Przemysł wełniany wykonał plan roczny. Robotnicy zakładów bawełnianych bierzcie wzór ze swych towarzyszy!

Cena numeru 10 groszy

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS TOMASZOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok III (VI) WTOREK, 12 GRUDNIA 1950 ROKU 342

WYCOFANIE WOJSK NAPASTNICZYCH

— jedyną drogą do przywrócenia pokoju w Korei

Przemówienie ministra Wyszyńskiego w Komisji Politycznej ONZ

NOWY JORK (PAP). — Na sobotnim posiedzeniu Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego w toku debaty nad skargą anglo - amerykańską w sprawie tzw. „interwencji" Chińskiej Republiki Ludowej w Korei zabrał głos szef delegacji radzieckiej, minister Wyszyński, dając analizę zachodzących w Korei wydarzeń oraz **ujawnił kulisy postępowania tych krajów obozu anglo - amerykańskiego**, które wniosły skargę do rozpatrzenia przed Zgromadzenie Ogólne.

Na wstępie swego przemówienia minister Wyszyński zwrócił uwagę Komisji na fakt, że pewni delegaci, w szczególności autorzy złożonej rezolucji, skupili w toku dyskusji wszystkie swe wysiłki na tym, aby przedstawić toczące się w Korei działania wojenne jako walkę między „siłami zbrojnymi" Chińskiej Republiki Ludowej a „siłami ONZ".

Delegaci ci brutalnie **wypaczają fakty i wpadają w wyraźną sprzeczność z niezbitymi dowodami. Delegaci ci usiłują powrócić do zbankrutowanej już wersji o rzekomej „agresji w Korei Północnej", obalonej przy pomocy licznych dokumentów, przedstawionych przez szereg delegacji, m. in. również przez delegację ZSRR, które konsekwentnie broniły i bronią sprawy pokoju i bezpieczeństwa narodów.**

CELE IMPERIALISTÓW NIE MAJĄ NIC WSPÓLNEGO Z ONZ

Wersja ta uległa tylko takiej zmianie, że obecnie, do kłamstwa o rzekomej napaści wojsk północno - koreańskich na marionetkowy rząd południowo - koreański, inspiratorzy i organizatorzy awantury wojennej w Korei dodali nowe kłamstwo o zaatakowaniu „sił ONZ" przez jakieś „chińskie armie komunistyczne"... Wiemy jednak dobrze — ciągnął dalej szef delegacji radzieckiej — że **cele dla których siły zbrojne USA, Anglii i pewnych innych państw wysłane zostały do Korei nie tylko nie mają nic wspólnego z zasadami i celami ONZ, lecz są wręcz sprzeczne z tymi celami, jak o tym świadczą najbardziej wiarogodne i ściśle dokumenty i fakty, demaskujące kłamstwo i potwierdzające prawdę."**

Wyszyński przypomniał, że w swoim czasie fakty te i dokumenty zostały przedstawione zarówno Komisji Politycznej jak i na plenarnym posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego, **przy czym przedstawiciele USA, Anglii i popierających je państw nie potrafili żadnego z tych faktów i dokumentów obalić.**

Min. Wyszyński wspomniał również o strategicznej mapie, którą znaleziono w tajnym archiwum rządu lisynmanowskiego po zajęciu Seulu i która odtwarzała cały plan zaatakowania Korei Północnej. Fakty te — oświadczył mówca — **wykazują całą bezpodstawność i obłudę tych wszystkich, którzy wkraczają na drogę fałszowania faktów, wypaczając istotne przyczyny wybuchu wojny w Korei i faktyczne cele tej wojny.**

Przechodząc następnie do oskarżeń, wysuwanych przeciwko Chińskiej Republice Ludowej, min. Wyszyński dowiódł, iż **oskarżenia te są pozbawione wszelkich podstaw.** Delegaci amerykańscy, angielscy i niektórzy inni — oświadczył szef delegacji radzieckiej — przedstawiają wypadki w Korei w takim świetle, jak gdyby to nie wojska amerykańskie zbliżyły się do granic Chin, lecz chińskie, tzw. armie komunistyczne, zmierzały w kierunku granic USA. W tym wypadku również należy przedstawić fakty zgodnie z rzeczywistością.

Minister Wyszyński przypomniał, że na długo przed rozpoczęciem działań wojennych w Korei — **klika kuomintangowska bombardowała miasta i wsie Chińskiej Republiki Ludowej, posługując się samolotami i bombami, otrzymanymi od rządu USA.** Po rozpoczęciu działań wojennych w Korei **7 flota amerykańska wtargnęła na wody chińskie, okupując Taiwan i wykorzystując go jako bazę wojenną.** Samoloty amerykańskie zaczęły bombardować terytorium Mandżurii, co potwierdził nawet przedstawiciel USA Dulles, który usiłował usprawiedliwić naloty samolotów amerykańskich [illegible] charakterem. Wojska amerykańskie przekroczyły 38 równoleżnik i zbliżyły się do północ. zagrażając granicy mandżurskiej.

DWIE MIARY

Blok anglo-amerykański uważa widocznie za rzecz normalną, gdy koła rządzące USA nazywają np. Ocean Spokojny swym „jeziorem ochronnym", który ma rzekomo służyć ochronie bezpieczeństwa USA, gdy linie swego bezpieczeństwa przeprowadzają od Wysp Aleuckich przez Riukiu, Taiwan i Filipiny do Wysp Mariańskich, jak to uczynił Mac Arthur w swym liście do weteranów wojny. Blok anglo-amerykański neguje jednocześnie prawo narodu chińskiego do podejmowania kroków przeciwko zagrażającemu mu niebezpieczeństwu wtargnięcia do jego kraju, gdy niebezpieczeństwo to zbliżyło się bezpośrednio do jego rzeczywistych, a nie urojonych granic.

Minister Wyszyński przypomniał, że uczciwość informacji Mac Arthura, dotyczących liczby rzekomo działających w Korei żołnierzy chińskich, zakwestionował nawet taki dziennik amerykański, jak „New York Herald Tribune", który pisał: **„Nie można wierzyć takim cyfrom, przy czym coraz trudniej wierzyć w zdolności militarne sztabu, którego błędom towarzyszy gmatwanina faktów i danych zwiadowczych".**

Minister Wyszyński wykazał całkowitą bezpodstawność projektu rezolucji „sześciu", który przy pomocy szumnych frazesów, powoływania się na Kartę Narodów Zjednoczonych i jej zasady oraz obłudnych apelów do walki z „agresją" ma zamaskować plany imperializmu amerykańskiego, zmierzające do ustanowienia swej hegemonii na całym świecie.

WYCOFAĆ WOJSKA INTERWENCYJNE

Delegacja radziecka — oświadczył Wyszyński — głosować będzie przeciwko projektowi rezolucji „sześciu" i ze swej strony zgłasza projekt rezolucji, w którym zwraca uwagę na poważne zagrożenie pokoju i bezpieczeństwa narodów, wywołane interwencją sił zbrojnych USA i innych krajów, uczestniczących w tej interwencji.

Projekt rezolucji delegacji radzieckiej głosi:

„Dążąc do pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej oraz do ustanowienia pokoju i bezpieczeństwa na Dalekim Wschodzie, Zgromadzenie Ogólne zaleca:

1. **Niezwłocznie wycofać z Korei wszystkie wojska obce.**
2. **Pozostawić samemu narodowi koreańskiemu rozwiązanie kwestii koreańskiej".**

Delegacja radziecka uważa — oświadczył w zakończeniu Wyszyński — że propozycje zawarte w jej projekcie rezolucji wytyczają jedynie słuszną i rozsądną drogę, która rzeczywiście może doprowadzić do utrwalenia pokoju i zaprzestania tej oburzającej interwencji, jakiej dokonują siły zbrojne USA i pewnych innych państw pod płaszczykiem Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Prezydent Bolesław Bierut przyjął

pierwszą honorową odznakę „Sprawny do Pracy i Obrony"

WARSZAWA (PAP). — Aktywiści sportowi, którzy zebrali się niedawno w Warszawie na centralnej akademii sportowej z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej wystosowali do Prezydenta Bieruta pismo, w którym w imieniu wielotysięcznej rzeszy sportowców polskich wyrazili wdzięczność za troskliwą opiekę nad masowym ruchem sportowym.

W liście tym aktywiści sportowi zwrócili się do Prezydenta RP z prośbą o przyjęcie pierwszej honorowej odznaki „Sprawny do Pracy i Obrony".

„Przyjęcie przez Ciebie odznaki — pisali przedstawiciele rzesz sportowców — uczyni ją zaszczytnym odznaczeniem dla sportowców polskich, zmobilizuje młodzież do masowego zdawania norm na odznakę, pomnoży jej wysiłki w produkcji i nauce dla wzmocnienia gospodarki i obronności naszej Ludowej Ojczyzny".

W odpowiedzi Prezydent Bolesław Bierut nadesłał do Głównego Komitetu Kultury Fizycznej pismo treści następującej:

„Dziękując za wręczoną mi odznakę honorową „Sprawny do Pracy i Obrony", przesyłam gorące pozdrowienia sportowcom polskim.

Umasowienie sportu, objęcie wychowaniem fizycznym najszerszych rzesz ludzi pracy miast i wsi, a zwłaszcza młodzieży — stanowi nie tylko poważny czynnik poprawy stanu zdrowotnego ludności, ale czyni ją również zdolną i sprawną do wykonywania wielkich zadań stojących przed narodem polskim na jego drodze do nowego życia, do wzmocnienia siły, dobrobytu i kultury Polski Ludowej.

Władze państwowe Polski Ludowej w pełni doceniają znaczenie ruchu sportowego i będą otaczały go należną troską i opieką. Życzę serdecznie sportowcom polskim, by na swym ważnym odcinku działania dążyli do przekształcenia Polski w kraj zdrowych, mocnych i radosnych ludzi, zdolnych do wytężonej i ofiarnej pracy dla naszej Ludowej Ojczyzny, dla zabezpieczenia i utrwalenia pokoju".

Centr. Zarząd Przemysłu Wełnianego

melduje o wykonaniu rocznego planu produkcyjnego

WARSZAWA (PAP) — W ostatnich dniach o wykonaniu rocznych planów produkcyjnych zameldowały dalsze branże przemysłowe podległe Ministerstwu Przemysłu Lekkiego.

W dniu 7 bm. roczny, ilościowy plan produkcyjny wykonał Centralny Zarząd Przemysłu Wełnianego. W tym samym dniu zakończyły realizację rocznych zadań produkcyjnych Centralny Zarząd Przemysłu Szklarsko - Ceramicznego oraz Zjednoczenie Przemysłu Artykułów i Tkanin Technicznych.

W związku ze wspólnym komunikatem Trumana-Attlee

Dziennik „Prawda" o waszyngtońskiej konferencji podżegaczy wojennych

MOSKWA (PAP). — „Prawda" zamieszcza artykuł pt. „W związku ze wspólnym komunikatem Trumana — Attlee", w którym stwierdza:

W związku z fiaskiem agresji amerykańskiej w Korei, w Waszyngtonie odbyła się konferencja Trumana i Attlee. O rezultatach tej konferencji opublikowano komunikat, będący wspólnym oświadczeniem prezydenta Stanów Zjednoczonych i premiera Wielkiej Brytanii.

Komunikat nie świadczy o tym, że rząd Stanów Zjednoczonych pragnie zaprzestać rozpętanej przezeń agresji w Korei. Wprost przeciwnie. Truman i Attlee postanowili kontynuować tę beznadziejną awanturę. Co więcej, istota konferencji Trumana — Attlee ograniczała się — jak się okazuje — do dwóch wniosków, o których mówi komunikat i które dowodzą, jak daleko zaszły anglo-amerykańskie plany przygotowań do nowej wojny. Truman i Attlee porozumieli się po pierwsze co do dalszego powiększenia swych sił zbrojnych i po drugie — co do dalszego wzmożenia zbrojeń. Wszystko to — jak widzimy — przypomina bardzo to, co robiły rządy państw agresywnych, gdy przygotowywały drugą wojnę światową.

Komunikat powtarza słowa o dążeniu rządów Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii do pokojowego uregulowania istniejących problemów — lecz są to tylko słowa, które pozostaną słowami na papierze. Są to tylko żałosne próby odwrócenia uwagi od swych awanturniczych planów wojennych, a w szczególności od agresji anglo-amerykańskiej w Korei, na Taiwanie itd.

Wszyscy wiedzą — pisze dalej „Prawda" — że to nie Koreańczycy napadli na Stany Zjednoczone, lecz wojska rządu Stanów Zjednoczonych wtargnęły na terytorium Korei, już od kilku miesięcy niszcząc miasta i wsie koreańskie, nie pozwalając narodowi koreańskiemu wrócić do pokojowego życia i rozwiązać swych wewnętrznych spraw drogą demokratyczną. Wszyscy wiedzą, że Chińska Republika Ludowa nie zrobiła nic złego Stanom Zjednoczonym, nie myślała i nie myśli o napaści na terytorium amerykańskie lub angielskie. Wbrew temu amerykańskie siły zbrojne zagarnęły wyspę Taiwan z kilkoma milionami ludności, amerykańskie lotnictwo nieustannie gwałci granice Chin, rząd Stanów Zjednoczonych przygotowuje bandy Czang Kai-szeka do nowej napaści na Chińską Republikę Ludową.

Któż tu jest agresorem i kto w istocie broni swych praw do pokojowego, niezależnego, narodowego istnienia? Jeśliby Truman i Attlee rzeczywiście dążyli do pokojowego uregulowania sprawy Korei oraz innych problemów międzynarodowych, nawet obecnie mogliby wreszcie położyć kres swym pochodom wojennym w Korei i zaprzestać agresywnych działań przeciwko Chinom.

Komunikat mówi również o istniejących sprzecznościach w bloku anglo-amerykańskim. Komunikat nie mógł przemilczeć faktu, że oba rządy mają różne poglądy, jeśli chodzi o reprezentację Chin w ONZ. Truman w dalszym ciągu upiera się i w tej sprawie, przeszkadzając realizacji praw Chińskiej Republiki Ludowej do reprezentacji w ONZ, szkodząc jednocześnie nawiązaniu normalnych stosunków między narodami Stanów Zjednoczonych i Chin. Truman chciałby mieć w Chinach „swój", tzn. „wygodny" dla amerykańskich wodzirejów, rząd w rodzaju kliki Czang Kai-szeka, która zhańbiła się w oczach narodu chińskiego i całego świata. O tej polityce Stanów Zjednoczonych mówi ten sam komunikat, który jednocześnie oświadcza obłudnie o „poszanowaniu praw i interesów wszystkich narodów".

Lecz Truman — pisze dalej „Prawda" — wykorzystał konferencję z Attlee i dla dalszego wzmożenia presji na Wielką Brytanię. Obecnie nie tylko rząd Stanów Zjednoczonych lecz i rząd Wielkiej Brytanii wyrzekły się swych podpisów pod deklaracjami Kairską i Poczdamską, stwierdzającymi przynależność Taiwanu do Chin. Truman mści się na narodzie chińskim za fiasko swej awantury w Korei, która nastąpiła po fiasku kliki Czang Kai-szeka w Chinach. Truman połączył się razem z Attlee, usiłując oderwać od Chin wyspę Taiwan, która jest bezspornym terytorium chińskim. Jest to jeszcze jeden dowód tego, co są warte słowa Trumana i Attlee o „poszanowaniu praw i interesów wszystkich narodów".

Już pierwsze echa prasy na komunikat Trumana i Attlee — pisze „Prawda" — dowodzą, że rezultaty konferencji nie zadowoliły nawet tych, którzy po prostu pragną, aby rządy USA i Wielkiej Brytanii jak najszybciej wybrnęły z beznadziejnej awantury na Dalekim Wschodzie. Rozumie to obecnie nawet wielu zwolenników polityki Trumana — Attlee.

Z drugiej strony jest rzeczą całkowicie jasną, że imperialistyczne koła USA i Wielkiej Brytanii dążą po swojemu do wykorzystania wytworzonej sytuacji. Agresja amerykańska w Korei w dużym stopniu wykorzystana została przez Trumana, Mac Arthura, Harrimana, Achesona i ich przyjaciół, aby jeszcze bardziej rozniecić histerię wojenną w Stanach Zjednoczonych, w Anglii i w innych krajach oraz, aby zarzucić monopole amerykańskie zyskownymi zamówieniami wojennymi. Komunikat o konferencji Trumana i Attlee w jeszcze większym stopniu służy tym celom. Czynią to obecnie rządy Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, nie licząc się ani z interesami narodu amerykańskiego, ani brytyjskiego, ani z postulatami miłujących pokój narodów całego świata

Teraz kolej na „bawełnę"!

Do płynącej nieprzerwanie fali **meldunków o przedterminowym wykonaniu rocznych planów produkcji,** przybywa jeszcze jeden — **Centralnego Zarządu Przemysłu Wełnianego.**

Dotrzymali swych przyrzeczeń tkacze, prządki, brakarze oraz personel techniczny z zakładów łódzkich, konstantynowskich, bielskich i zielonogórskich. Dzisiaj właśnie przypadł im w udziale ten zaszczyt, że znaleźli się w awangardzie tych najlepszych, najofiarniejszych, najbardziej oddanych wielkiej sprawie zwycięskiej realizacji zadań Planu 6-letniego.

W czym tkwią źródła tych sukcesów? Przede wszystkim w ścisłym powiązaniu działalności organizacji partyjnych, rad zakładowych i dyrekcji poszczególnych zakładów, w szerokim ruchu współzawodnictwa, obejmującego przeszło 80 proc. zatrudnionych, w pomyślnie rozwijającym się ruchu racjonalizatorskim i nowatorskim (ilość klubów techniki i racjonalizacji wzrosła z 14 w roku 1949 do 47 w IV kwartale br.), wreszcie w tym, że **troska o wykonanie planów stanowiła troskę wszystkich.** Plany w zakładach i oddziałach były umiejętnie popularyzowane i doprowadzane do maszyn, do wszystkich członków załogi.

Dlatego też w przeciągu całego roku, pomimo wyłaniających się często trudności, przemysł wełniany nie przeżywał ani okresów słabości, ani załamań. Plany były z miesiąca na miesiąc wypełniane i przekraczane za wyjątkiem czerwca, kiedy to na skutek zmiany manipulacji uzyskano tylko 98,8 proc. planu. Pracowano w atmosferze pewności i spokoju, systematycznie, bez zrywów w końcu miesiąca czy kwartału.

Organizacje partyjne czuwały. W razie dostrzeżonych braków nie ograniczano się do omawiania sprawy w ramach np. jednego tylko oddziału, ale odrazu interweniowano w dyrekcji, alarmowano Centralny Zarząd i wszystkie niedociągnięcia zostawały z miejsca likwidowane.

Przedterminowa realizacja zadań pierwszego roku Planu 6-letniego stanie się dla załóg zakładów przemysłu wełnianego potężnym bodźcem do wzmożenia wysiłków na polu zwiększenia produkcji i podniesienia jej jakości w latach następnych.

Przemysł wełniany wykonał już swój plan roczny — wiemy jednak, że rozstrzygającą rolę w przemyśle włókienniczym odgrywa **przemysł bawełniany.** Teraz więc przyszła **kolej na tę gałąź przemysłu włókienniczego.** Załogi zakładów przemysłu bawełnianego powinny podwoić swe wysiłki w pracy, aby móc w najbliższym czasie za przykładem swych towarzyszy przemysłu wełnianego złożyć również dumny meldunek o **zrealizowaniu rocznego planu produkcji.**

Trzeba tylko najrychlej usunąć piętrzące się jeszcze przeszkody. Śmielej interweniować w wypadkach niedociągnięć, zmobilizować wszystkich. W tych tak szczególnie ważnych tygodniach nie powinno być w zakładach ani jednej pary rąk niewykorzystanych, ani jednego pracownika, któremu można by zarzucić nie dość pilne wypełnianie obowiązków, ani jednej nieczynnej maszyny.

Dyrekcje, organizacje partyjne i związkowe we wszystkich zakładach oraz Centralny Zarząd muszą codziennie rozpatrywać osiągnięte wyniki, aby odkrywając w ten sposób miejsca słabe móc tym skuteczniej nieść pomoc na zagrożonych odcinkach.

Pod kierunkiem łódzkiej organizacji partyjnej i przy udziale związków zawodowych został już opracowany szczegółowy plan, który pozwala na opanowanie trudności, jakie ujawniły się w przemyśle bawełnianym pod koniec realizacji rocznego planu produkcji, i prowadzi do jego zwycięskiego wykonania.

Powodzenie zależne jest tylko od właściwego ustosunkowania się i stałej kontroli, sprawowanej już nie codziennie, a po prostu co godzina, przez organizacje partyjne, związkowe i administracyjne.

W tych warunkach wykonanie planu rocznego w przemyśle bawełnianym jest realne i osiągalne.

Niech osiągnięcia załóg z przemysłu wełnianego będą przykładem i podnietą w pracy.

Przemysł bawełniany nie może pozostać w tyle. Towarzysze z poszczególnych zakładów pracy, mający w swych szeregach dziesiątki przodowników i racjonalizatorów i mogący się poszczycić niejednym poważnym sukcesem, dobrze zdają sobie z tego sprawę i nie zawiodą w tym decydującym momencie. Przemysł bawełniany wykona swój plan.

Paniczna ucieczka

wojsk amerykańskich w Korei

PEKIN (PAP). Ogłoszony 9 grudnia komunikat dowództwa naczelnego koreańskiej Armii Ludowej stwierdza, że Armia Ludowa i ochotnicy chińscy w dalszym ciągu ścigają na całym froncie cofające się wojska amerykańskie i południowo-koreańskie.

NOWY JORK (PAP). — „Chicago Daily News" zamieścił artykuł swego korespondenta seulskiego Beecha, który stwierdza, że wojskom Mac Arthura, jeśli nie wycofają się one z Korei, grozi prawie **nieuchronna zagłada.** Beech podkreśla, że w wyniku obecnej kontrofensywy wojsk północno — koreańskich i ochotników chińskich **„straty amerykańskie niezwykle wzrosły i są wyższe niż kiedykolwiek bądź od początku wojny...** Szpitale wojskowe w Tokio są przepełnione".

ZNAMIENNY ZAKAZ BIAŁEGO DOMU

NOWY JORK (PAP). — Jak donosi korespondent koncernu prasowego Scripps — Howard, Biały Dom zabronił Mac Arthurowi i całemu dowództwu amerykańskiemu na Dalekim Wschodzie udzielania jakichkolwiek komentarzy na temat dalszego rozwoju wojny w Korei.

Krajowa narada

inwalidów wojennych

WARSZAWA (PAP). — Dnia 10 bm. odbył się w Warszawie nadzwyczajny krajowy zjazd Zw. Inwalidów Wojennych RP, w którym wzięło udział ponad 400 delegatów z całego kraju.

Zjazd powziął uchwałę w sprawie przekazania agend Związku oraz całkowitej opieki nad inwalidami — odpowiednim ministerstwom. W związku z powyższym — delegaci podjęli uchwałę o likwidacji Związku.

Zjazd wysłał depesze z pozdrowieniami do Prezydenta RP Bolesława Bieruta i Marszałka Rokossowskiego.

Pod hasłem podniesienia wydajności pracy

obradowali stalownicy z hut całej Polski

CHORZÓW (PAP). — Pod hasłem „Przez zwiększoną wydajność do przedterminowego wykonania Planu 6-letniego" odbyła się w Chorzowie - Batorym Ogólnopolska Narada Stalowników Hut Polskich z udziałem ponad 400 czołowych przodowników pracy, mistrzów szybkich wytopów, racjonalizatorów, inżynierów i techników oraz naukowców.

PO ŚWIATOWYM KONGRESIE

ILJA ERENBURG

W roku 1852 Hercen ujrzał po raz pierwszy kredowe skały Dovru. Anglia otwierała wtedy szeroko podwoje przed najlepszymi ludźmi Europy: przed Hugo i Hercenem, Garibaldim i Kossuthem. Hercen umiał jednak nie tylko widzieć, lecz umiał również przewidywać. Pisał o przyszłości Anglii:

„Nie zatraci się... ani jedno prawo, nie umniejszy się ani jedna wolność, zmniejszy się tylko zdolność posługiwania się tymi prawami i tą wolnością. Tragizm sytuacji bez wyjścia polega właśnie na tym, że ta idea, która może uratować naród i pchnąć Europę na nowe tory, jest niewygodna dla klasy panującej, że dla niej, jeśli byłaby konsekwentną i śmiałą, byłoby wygodne jedynie państwo z amerykańskim niewolnictwem".

Minęło sto lat. U kredowych skał Dovru znalazł się jeden z największych uczonych naszych czasów — **Fryderyk Joliot - Curie.** Jego imię znane jest każdemu angielskiemu studentowi. Joliot - Curie nie szukał w Anglii schronienia. Pragnął tylko wraz z innymi uczciwymi ludźmi wystąpić w obronie pokoju i kultury. Angielski policjant przybił na jego paszporcie pieczęć: **wjazd wzbroniony.**

Taką samą pieczęć przybito na paszporcie francuskiego delegata, sekretarza parlamentarnej grupy przyjaźni francusko - angielskiej. Byłego francuskiego ministra, komandora orderu Imperium Brytyjskiego, pana **Justin Godard** angielscy policjanci zrewidowali i natychmiast wysiedlili z Anglii. Przyjechał do Anglii delegat Syrii. Był on gorącym zwolennikiem angielskiej konstytucji i dopływając do kredowych skał, sławił wolności Wielkiej Brytanii; czynił to z tym większą pewnością, że jego paszport zdobiła trwała wiza angielska. Do delegata Syrii podszedł angielski policjant i dźwięcznie krzyknął: „Ręce do góry!" **Tak została rozwiana jeszcze jedna iluzja.**

Pan Attlee oświadczył latem, że zgodnie z angielskimi prawami i wolnościami, nikt nie może zakazać Kongresu w Sheffield. Prawa i wolności pozostały na miejscu — łatwo się z nimi zapoznać w każdej bibliotece. Jednak przewidywania Hercena sprawdziły się: ludzie oduczyli się posługiwania tymi prawami i tymi wolnościami. Czyż mogą uczeni Anglii, czyż może Blackett i Duroc znieść spokojnie zniewagę, wyrządzoną Joliot - Curie? Czyż mogą uczciwi angielscy socjaliści znieść, że do Anglii nie wpuszczono Nenni'ego? Czyż mogą prości ludzie Anglii pogodzić się z zakazem Kongresu, ze zwycięstwem **dzierży-mordów, którzy mają w jednej kieszeni Kartę Wolności, a w drugiej zwyczajną pałkę?**

Jeśli chodzi o rządzących labourzystów, to oni dość szybko przyswoili sobie abecadło amerykańskiego niewolnictwa. Nie starają się nawet udawać gentlemanów, zadowalają ich w pełni obyczaje Missisipi lub Georgii. To już nie dickensowscy słodkogłosi złodzieje, to bezczelni szeryfowie z gangsterskiego filmu. Ich robota jest szyta grubymi nićmi. Gubią tajne rozkazy o zerwaniu Kongresu. Krzyczą „Ręce do góry!" i **znieważają wielkiego uczonego, któremu powinien by w pas się kłaniać każdy Bevin i każdy Attlee.**

Nie chcę w żadnym razie przeceniać odpowiedzialności angielskich władców, albowiem ci władcy powinni być w najlepszym razie nazwani rządcami, którzy (niezgrabnie i niemądrze) wykonali instrukcje, otrzymane z Waszyngtonu. Niejednokrotnie już miałem okazję zwrócić uwagę, że wśród kół rządzących Ameryki grasuje choroba, zwana zwykle manią wielkości. Panowie z Waszyngtonu zdecydowali, że leży w ich mocy zamknąć usta narodom całego świata. Przedsięwzięto wszystko: angielskim władcom poradzono zezwolić na Kongres i potem go zerwać — przeciągnąć sprawę wiz do ostatnich dni, postarać się skupić jednych delegatów w Anglii, innych we Francji i w ten sposób przeszkodzić ich szybkiemu wyjazdowi na wschód.

Przejazd przez zachodnie Niemcy został zamknięty, specjalne loty samolotów — zakazane. **Waszyngtońscy maniacy uśmiechali się zadowoleni. Myśleli, że Kongres Pokoju nie odbędzie się.**

Trzeba ich leczyć, tych umysłowo chorych. Przestali pojmować rzeczywistość, zapomnieli, że pięć części świata nie leży w kieszeni ich kamizelki. Przeżyłem patetyczne dni w Pradze, kiedy co kwadrans lądował samolot z zachodnimi delegacjami. Pociągi specjalne jeden za drugim odchodziły do Warszawy. **Przeszło 1000 delegatów przerzucono w ciągu 48 godzin z Londynu i z Paryża do Warszawy.** Wątpliwe czy pan Acheson podziękuje **za to czechosłowackim lotnikom i maszynistom.**

Wątpliwe czy pan Attlee podziękuje z kolei **Polakom, którzy w ciągu kilku dni przygotowali salę posiedzeń, pomieszczenia dla delegatów 80 krajów. Imię stolicy Polski, spopielonej przez faszystów i odbudowanej geniuszem narodu, związane jest z jednym z najtragiczniejszych epizodów wojny światowej. Odwaga i samozaparcie mieszkańców Warszawy wstrząsnęły wówczas ludzkością. Imię Warszawy odtąd związane jest z wielkim zwycięstwem w walce o pokój, a spojrzenia całej ludzkości zwróciły się znów ku temu miastu.**

Amerykańskie i amerykanizujące gazety, takie jak „Daily Herald", czy „Ob" starały się przekonać swych czytelników, że Kongres Pokoju składa się ze zwolenników jednej partii politycznej. Gazety te pisały: „komunistyczny Kongres"... Tymczasem delegaci należeli do najprzeróżniejszych partii politycznych, a Kongres zjednoczył zwolenników najprzeróżniejszych ideologii. **Wśród angielskich delegatów było ponad 70 członków Labour Party. Wśród francuskich delegatów byli członkowie partii radykalnej i katolickiej. Danię reprezentowała w Komisji Politycznej pani Appel, poseł z ramienia partii liberalnej, Belgię — poseł partii socjalistycznej pani Blum. Na Kongresie było wielu duchownych różnych kościołów, a do najbardziej olśniewających należały przemówienia szwedzkiego pastora i katolickiego opata z Włoch. Na Kongresie byli obecni kwakrzy, przedstawiciele partii narodowych Syrii i Libanu, bojownicy o równouprawnienie Murzynów z angielskich i francuskich kolonii, indyjscy filozofowie, włoski monarchista. Amerykanie, którzy głosowali na demokratów** (to jest na p. Trumana), **skandynawscy socjaldemokraci. Nikt nie interesował się przekonaniami politycznymi delegatów, łączyło nas jedno — walka o pokój.**

Amerykańskie i amerykanizujące gazety starały się i starają ukryć pracę Kongresu Pokoju przed swoimi czytelnikami. Osławiona „żelazna kurtyna" została opuszczona naprzód w Dovrze przed delegatami. Potem kurtyna ta miała odgrodzić Amerykę i zachodnią Europę od Warszawy — wśród różnych wynalazków naszego wieku jest jeden, o którym mało się pisze — wielbiciele „amerykańskiego niewolnictwa" nauczyli się wykonywać żelazną kurtynę z celulozy: arkuszami gazet, kłamstwami gazet starają się odgrodzić swych współobywateli od prawdy.

Korespondentów „Ce Soir" i innych lewicowych dzienników, którzy udawali się do Sheffield, nie wpuścili labourzyści do Anglii. **Polacy wpuścili do Polski korespondentów wszystkich amerykańskich i amerykanizujących gazet.** Cóż powiedzieć o tych ludziach? **Myszkowali po kuluarach Kongresu w nadziei, że podsłuchają jakąś „tajemnicę". Nie słuchali przemówień. Rozkoszowali się w „Bristolu" „wysoką jakością wódki", którą ich częstowali gościnni Polacy. Potem siadali do roboty — pisali to, czego od nich potrzebowano.** W Warszawie, w czasie Kongresu, dzieci zbierały zawzięcie autografy delegatów. Było to silniejsze od tej namiętności do stalówek i znaczków, którą znam z dzieciństwa. Przed hotelem, gdzie mieszkali delegaci i dziennikarze, od wczesnego ranka cisnęły się dzieci, wyciągając do wychodzących albumy, zeszyty, kartki papieru. Korespondent „Evening News" napisał, że „przed hotelem cisnęły się dzieci, które prosiły o kawałek chleba". **Chciałbym, ażeby dowiedzieli się o tym londyńscy czytelnicy „Evening News" i dzieci Warszawy. Niechaj wiedzą Anglicy, jak podle i głupio ich okłamują. Niechaj wiedzą młodzi Polacy, jak pojmują angielscy gentlemeni uczciwość i wdzięczność za gościnę. Mogę jeszcze tylko dodać, że korespondent „Evening News" i jego koledzy, którzy zadowalają się w Londynie kawałeczkiem polskiej kury i polskim jajkiem, które wydaje się na kartki, łapczywie rzucali się na warszawskie obiady i wypiwszy do woli, pisali do swoich gazet o głodzie, który jakoby panuje w Polsce.**

Oto jeszcze jeden przykład tego, **jak amerykańscy i amerykanizujący korespondenci pojmują obowiązek uczciwego dziennikarza.** W Kongresie, jak już wspomniałem, uczestniczyła pani Appel, wybitny członek duńskiej partii liberalnej. W czasie jednego z posiedzeń przysłała mi ona następującą notatkę: „Dopiero co dowiedziałam się, że agencja Reutera opublikowała wiadomość, jakobym oświadczyła o niemożności współpracy z radzieckimi przedstawicielami. **To jest absolutne kłamstwo, niczego podobnego nie mówiłam i na odwrót, myślę, że z delegacją radziecką można, jak się okazało, znacznie łatwiej się porozumieć, niż przypuszczałam przedtem. Chcę, aby pan o tym wiedział".** Ja wiem o tym. Ale pragnę, **aby dowiedzieli się o tym również Anglicy, których codziennie karmią** (nie na kartki) **wymysłami agencji Reutera, i Duńczycy, którzy głosowali na panią Appel. Niechaj sami osądzą, kto i po co stwarza „żelazną kurtynę".**

Delegaci wypowiadali swobodnie na Kongresie swój punkt widzenia, niekiedy wręcz odmienny od poglądów większości. **Wszystkich słuchano.** Wysłuchano i p. Rogge, który obszernie wyłożył punkt widzenia p. Achesona. Chyba nie warto zatrzymywać się dłużej nad tym wystąpieniem — swoim poziomem odpowiadało ono raczej zebraniu członków klubu „lwów", gdzieś w Oklahomie, niż Kongresowi Pokoju. P. Rogge wyraził ubolewanie, że Chiny prowadzą samodzielną politykę, nie licząc się z radami Białego Domu, ani samego p. Rogge. Powiedział on: „Ja i moja żona jesteśmy gotowi wejść w kontakt z delegatami Chin". **Chińczycy uśmiechnęli się grzecznie i p. Rogge zszedł z trybuny wśród powszechnego milczenia.**

Na Kongresie przemawiał angielski liberał, prawnik z zawodu, p. Moor i pani Appel. Krytykowali oni ostro zarówno przemówienia innych delegatów, jak i przedłożone rezolucje. **Nikt nie przerwał im ani jednym słowem, mogli przekonać się co to jest wolność nie po sheffieldzku...**

Dokumenty przedłożone Kongresowi, w szczególności **Orędzie do ONZ,** dyskutowane były długo i wszechstronnie w różnych komisjach. Liczne sprawy wywoływały ożywione spory, a przyjęte uchwały były rezultatem wzajemnych ustępstw. Tak np. przedstawicielki Brazylii i Danii, uznając, że amerykańskie wojska istotnie dopuściły się w Korei zbrodni, nie chciały jednakże, aby gen. Mac Arthur został natychmiast uznany za zbrodniarza wojennego. Proponowały one postawienie zagadnienia odpowiedzialności gen. Mac Arthura przed kompetentną międzynarodową organizacją. Przedstawiciele Chin i Związku Radzieckiego zrobili wszystko, aby doprowadzić do jednogłośnej uchwały w tak ważnej sprawie, i **w rezultacie p. Appel i p. Bianca Fiallo wraz ze wszystkimi głosowały za wnioskiem.**

„Domagamy się, aby autorytatywna komisja międzynarodowa zbadała zbrodnie popełnione w Korei, a w szczególności sprawę odpowiedzialności gen. Mac Arthura".

P. Moor starał się podejść sceptycznie do walki o pokój. Powiedział on, że „gołębie nie walczą, walczą tylko orły i sępy". Delegatka australijska p. Street odpowiedziała mu: „Gołębie niekiedy się jada — z zielonym groszkiem albo bez niego. **My nie chcemy, aby pożarto gołębia pokoju, oto dlaczego walczymy o pokój". P. Moor oklaskiwał ją.**

W naszych gazetach wiele pisano o przemówieniu p. Pak Den Ai. Były to naprawdę **chwile najwyższego napięcia Kongresu.** W Radzie Bezpieczeństwa sądzono i osądzono Koreę, odmawiając nawet wysłuchania jej przedstawicieli. **W Warszawie Korea w końcu doszła do głosu. Maleńka kobieta przed przycichłą salą oskarżała głośno dzieciobójców, ludobójców. Sumienie ludzkości, przedstawiciele 80 krajów uroczyście stwierdzili, że Korea nie jest osamotniona, że narody nigdy nie wydadzą jej na rzeź.** Rada Bezpieczeństwa oznaczyła bombowce, burzące Koreę, barwami Narodów Zjednoczonych. Nad Kongresem Pokoju powiewał **błękitny sztandar z białym gołębiem i Kongres żądał nie pomsty, nie rozpoczęcia nowych wojen, lecz natychmiastowego wstrzymania działań wojennych w Korei.** Z pięciu części świata przyjechali do Warszawy ludzie nie **po to, aby rozniecić płomień nienawiści, lecz po to, by porozumieć się, aby ustanowić prawdziwy pokój.**

Ośmielę się powiedzieć, że **Kongres Warszawski był znacznie bardziej reprezentatywnym organem ludzkości, niż piękna w założeniu i żałosna w swym powszednim życiu organizacja, obradująca niedaleko New Yorku.**

Wystarczy przypomnieć, że w **Warszawie byli prawdziwi przedstawiciele największego państwa świata — Chin.** Ich udział w pracach komisji, ich przemówienia i wnioski dodały jeszcze większej wagi uchwałom powziętym przez Kongres.

Kongres paryski nazywał się Kongresem Obrońców Pokoju. Położył on podwaliny pod nową, potężną organizację. Na Kongresie tym ludzie dobrej woli, którzy zebrali się po raz pierwszy, **potępili plany tych, którzy marzą o nowej wojnie. Kongres Warszawski nazywał się krócej — Kongresem Pokoju. Mniej było na nim gorących przemówień, a więcej konkretnych wniosków.** Stworzywszy międzynarodową organizację, narody zobaczyły, że dyplomaci zaszli w ślepą uliczkę, że prowadzi się niepohamowaną propagandę wojenną, **że życie wszystkich narodów i każdego człowieka znalazło się w niebezpieczeństwie. Narody zrozumiały również, że Organizacja Narodów Zjednoczonych, stworzona dzięki męstwu radzieckich żołnierzy, odwadze partyzantów Europy, dzięki wysiłkom prostych ludzi Anglii i Ameryki, zmienia się w organ doradczy p. Trumana, a niekiedy i p. Mac Arthura. Narody postanowiły wziąć sprawę pokoju w swoje ręce. Kongres warszawski powołał Światową Radę Pokoju. Kongres opracował program wniosków pokojowych, których uchwalenie może zapewnić bezpieczeństwo wszystkim państwom, wielkim i małym.**

Wnioski, przedstawione przez radzieckich delegatów, zrobiły na Kongresie ogromne wrażenie: w wnioskach tych przejawiło się umiłowanie pokoju naszego narodu, pragnienie porozumienia się nie tylko z przyjaciółmi, lecz i z tymi, którzy wcale nam dobrze nie życzą. Propozycja, wniesiona przez A. Fadiejewa, w **sprawie stopniowego rozbrojenia i w sprawie ustanowienia systemu międzynarodowej kontroli zbrojeń, obaliła swą konkretnością gadaninę amerykańskich dyplomatów, że Związek Radziecki nigdy nie dopuści do realnej kontroli. Wszyscy delegaci ocenili właściwie ten wniosek, jako poważny wkład do dzieła budowy pokoju.**

Proponując zabronić wojennej propagandy, mówiłem, że to zarządzenie uzdrowi stosunki międzynarodowe: „Pragnę, jako radziecki obywatel i jako pisarz, powiedzieć z całą prostotą, że wstrzymanie propagandy wojennej w Ameryce i w niektórych państwach Zachodniej Europy pomoże nam pełniej, lepiej, przyjaźniej oświetlać życie i kulturę narodów Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji... **Trzeba koniecznie zmienić klimat świata — rozwiać wzajemną nieufność, usunąć ze świadomości człowieka myśl o nieuchronności i bliskości wojny. Zakaz wezwań do wojny, zakaz propagandy wojennej przywróci utracone zaufanie".** Propozycje zgłoszone przez D. Szostakowicza w **sprawie konkretnych zarządzeń dla normalizacji stosunków kulturalnych między narodami spotkały się z najgorętszym przyjęciem u wszystkich delegatów. Teraz inteligencja całego świata dowiaduje się, kto staje w obronie wspólnoty duchowej i kto, mówiąc ciągle o duchowej wspólnocie zaprowadza reżim duchowego rozbicia.**

Korespondent gazety „Times" doniósł z ubolewaniem z Warszawy: „Coraz więcej mówców zaczęło nieoczekiwanie powtarzać, że marksistowski i kapitalistyczny system mogą pokojowo współżyć ze sobą". Dlaczego „nieoczekiwanie"? **Ludzie radzieccy mówili to już przed 30 laty, kiedy pan Churchill organizował swoją pierwszą wyprawę krzyżową.** Korespondent „Times'a" oburza się na przemówienia o pokojowym współżyciu. Mówi on: „Tego chcą Rosjanie". **A czego chcą zwyczajni Anglicy, zapytam współpracownika „Times'a".** Może być, że pragną oni nie pokojowego współżycia, to jest nowej wojny? **Nie, zwyczajni Anglicy chcą pokoju właśnie dlatego rządzący labourzyści przestraszyli się przyjazdu do Sheffield delegatów z innych krajów. Dla nich straszne jest pokojowe współżycie. Oni żyją (a raczej dożywają swych lat) próbując szczepionką malarii uratować się przed paraliżem postępowym.**

Rozjeżdżaliśmy się z Warszawy w radosnym nastroju, wiele zrobiono dla zabezpieczenia pokoju. Ale najważniejsza praca przed nami. Trzeba doprowadzić uchwały Kongresu do wszystkich ludzi, gdziekolwiek żyją. Trzeba zmusić wszystkie rządy do uznania woli narodów i do rozpoczęcia rozmów o pokoju. Jestem przeświadczony, że wojnie można jeszcze zapobiec, i kończąc pragnę przypomnieć, że w deszczowy wieczór, patrząc na nowe domy odrodzonej Warszawy, otoczone straszliwymi ruinami, jeden z delegatów Ameryki, ściskając mi mocno rękę, powiedział: „Jeśli nie zapobiegniemy wojnie, będziemy niegodni tych dni w Warszawie"...

Kongres Pokoju wiele zmienił. Zdaje się, że nie zrozumieli tego jeszcze ani p. Truman, ani jego dowódcy, którzy chełpili się przedwcześnie „zwycięstwami" nad kobietami i dziećmi w Korei. Dowódcy ci wcześniej czy później odpowiedzą za swoje zbrodnie przed przedstawicielami wszystkich narodów, przede wszystkim zaś przed przedstawicielami narodu amerykańskiego. Co się zaś tyczy p. Trumana to po Kongresie Pokoju pozwolił on sobie wygłosić jedno ze swoich najbardziej nieprzemyślanych przemówień. **Wyraźnie nie bierze on pod uwagę, że zrodziła się nowa siła, zdolna przeszkodzić jego zamysłom. P. Truman jeszcze może nawoływać do wojny, lecz niechaj nie próbuje przejść od nieopanowanych słów do czynów: przedstawiciele osiemdziesięciu krajów nie darmo się porozumiewali — porozumieli się.**

(„Prawda")

Na marginesie

Trumanowski raj korupcjonistów i łapowników

W tak wielkim kraju, jak USA istnieją różne stowarzyszenia naukowe, a m. in. również „Tow. Filozoficzne". Zrzeszenie to wydawało przez szereg lat własny, periodyczny biuletyn, ale wydawać przestało, bo — według oświadczenia redakcji — „na czasopismo filozoficzne nie ma popytu w epoce, kiedy ludzie przestają myśleć".

Dotyczy to, oczywiście, jedynie Stanów Zjednoczonych, w innych bowiem krajach ludzie — wprost przeciwnie — myślą coraz więcej i lepiej.

Zresztą i w kraju Trumana pewni ludzie nie przestają „myśleć", tylko że to ich „myślenie" ma bardzo osobliwy i jednostronny charakter, zmierza bowiem wyłącznie do gromadzenia dolarów, chociażby najbardziej niegodziwymi i kryminalnymi metodami.

Dziennik „New York Times" doniósł ostatnio, że specjalna komisja śledcza Kongresu stwierdziła, **iż w okresie od 1 stycznia 1947 r. do 1 czerwca 1950 r. — 152 trusty amerykańskie wydały 32 miliony dolarów na... łapówki dla członków izb ustawodawczych USA, aby w ten sposób nie dopuścić do uchwalenia przez Kongres niewygodnych dla wielkiego przemysłu ustaw.**

Przewodniczący komisji śledczej — Buchanan — oświadczył, że powyższe cyfry nie są kompletne, gdyż znaczna część przedsiębiorstw przemysłowych nie udzieliła odpowiedzi na ankietę komisji, dlatego też „jest rzeczą pewną, że big business wydaje na przekupstwa miliardy (!) dolarów".

Poza tym jednak, tenże Buchanan wyraził pogląd, że „przekupstwo — np. w formie „darowizn" dla rozmaitych organizacji — jest „zgodne z obowiązującą w USA wolnością słowa i prasy" (?!)

Co kraj — to obyczaj. Ale poza „demokratycznym" krajem monopolistów amerykańskich, nie ma drugiego kraju na świecie, gdzie przekupstwo traktowane byłoby nie jako przestępstwo kryminalne, lecz jako symbol i dowód „wolności" obywatelskich. Amerykańska interpretacja wolności jest, zaiste, bardzo... elastyczna.

B. D.

Uchwała Prezydium Rządu w sprawie opieki nad inwalidami

WARSZAWA (PAP) — Prezydium Rządu powzięło na ostatnim posiedzeniu uchwałę, mającą na celu zapewnienie racjonalnej i właściwej opieki nad inwalidami wojennymi i wojskowymi.

Na podstawie uchwały, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej przejmie Dom Opieki w Dusznikach oraz internaty i bursy dla inwalidów, prowadzić będzie akcję szkolenia oraz akcję pomocy doraźnej dla inwalidów. Ten sam resort obejmuje opieką zamkniętą (domy opieki i zakłady specjalne) inwalidów i wdowy samotne, które kwalifikują się do umieszczenia w tych zakładach.

W miejsce legitymacji kolejowych wydawanych dotychczas przez związek inwalidów, poszczególne prezydia rad narodowych wydawać będą inwalidom legitymacje, upoważniające do nabywania ulgowych biletów kolejowych i tramwajowych.

Ministerstwo Zdrowia obejmie opieką lekarską tych wszystkich inwalidów, którzy nie mają innych uprawnień do leczenia.

Uchwała zleca resortom gospodarczym zwiększenie zatrudnienia inwalidów w zawodach i czynnościach dla nich dostępnych oraz zabezpieczenie odpowiednich warunków bytowych (przydział mieszkania pracowniczego itp.).

Gangsterskie metody dyplomatycznych przemytników

Na pozór, zdawałoby się, sprawa mało ważna. Obywatel brytyjski, pułkownik Turner organizował nielegalne wywiezienie z kraju obywatelki polskiej, Barbary Bobrowskiej. Jednakże okoliczności i kulisy tej sprawy raz jeszcze ujawniają swoiste metody postępowania wielu członków brytyjskiego korpusu dyplomatycznego.

Główny oskarżony, Turner, był od 1947 r. do końca listopada 1949 r. attache lotniczym ambasady brytyjskiej w Warszawie. Nie ukrywa, że **przed wyjazdem na swe stanowisko odbył rozmowę z szefem sztabu służby wywiadowczej, marszałkiem lotnictwa Pendy.** Zadanie, jakie otrzymał i istotną swą działalność w Polsce dyskretnie przemilcza. Rzuca na nią jednak pewne światło fakt, że **po opuszczeniu Polski rozważał możliwość przewiezienia Bobrowskiej do Anglii samolotem brytyjskim,** który miał nielegalnie lądować na małym, nieużywanym lotnisku na Śląsku. Zastanawiająca więc jest ta **dokładna znajomość rozmieszczenia lotnisk w Polsce, nawet nieużywanych.**

Przed opuszczeniem Warszawy Turner próbuje różnych dróg przemycenia Bobrowskiej. **Wicekonsul brytyjski w Szczecinie, Mitchel radził mu jakąś drogę przez Szczecin, dziennikarz amerykański zaś wskazywał amerykańską, rzekomo charytatywną organizację „Joint" jako organizację, która może przemyt załatwić. Afera jednak jakoś nie powiodła się.**

Turner wraca więc do Londynu, utrzymując z Bobrowską kontakt... **przez pocztę dyplomatyczną.** Pośrednikami są: pracownik attachatu lotniczego, Adams Franck i kierowniczka brytyjskiego ośrodka informacyjnego w Polsce, Bamford Fletcher, którzy znają doskonale zamiary Turnera.

Były zastępca attachatu wojskowego w Warszawie, **major Winton radził oskarżonemu posłużyć się sfałszowanym paszportem.** Mary Wardropper, pracownica brytyjskiego ośrodka informacyjnego w Polsce zgodziła się **„użyczyć" na ten cel swojego paszportu. Ale i ta afera nie powiodła się.**

Turnerowi nie zbywało na energii. Przez członka parlamentu Hyn'a starał się w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych o prawo azylu dla Bobrowskiej jako dla rzekomo „prześladowanej politycznie w Polsce i poszukiwanej przez władze bezpieczeństwa". Wiceminister Spraw Wewnętrznych na oficjalnym blankiecie ministerstwa odpisał, że gdy Bobrowska zjawi się w Zjednoczonym Królestwie sprawa jej będzie rozważona.

Mając takie zapewnienia, Turner nie ustawał w zabiegach. **Postarał się o rozmowę z Andersem sądząc, że on przez swoje drogi szpiegowskie zechce mu pomóc. Przysługa za przysługę. Przy okazji powiedział coś nie coś o wyszkoleniu i ekwipowaniu polskiego lotnictwa.** Wyraził on przy tym pogląd o trwałości panującego w Polsce ustroju, z czym rozmówca jego zgodził się. Na co liczy więc Anders w swych antypolskich rachubach? **Turner nie miał tu żadnych wątpliwości — na wojnę.**

Po tak licznych zabiegach Turner trafił wreszcie na „właściwą" drogę. Dowiedział się, że **brytyjskie towarzystwo okrętowe, które jest właścicielem statku SS. „Baltavia" „przerzuca" nielegalnie ludzi z Polski do Anglii.** Nie ma to, jak z fachowymi, wypróbowanymi przemytnikami — pomyślał Turner. I miał rację. Mimo bowiem braku polskiej wizy, sprzedano mu bilet do Gdyni, ba, wciągnięto go nawet fikcyjnie na listę załogi, a solidny londyński Shipping Office wystawił mu fikcyjną książeczkę żeglarską, aby bez przeszkód ze strony władz polskich mógł wysiąść na ląd w Gdyni.

Na statku Turner wtajemniczył w cel swej podróży oficerów „Baltavii", którzy przyrzekli mu pomoc. No bo **„Baltavia" nie po raz pierwszy organizowała takie przedsięwzięcia.** I tu Turner ujawnił ciekawą historię związaną z odwołaniem z Polski przez Anglików ich agenta, **Mikołajczyka.** Prysnęła jak bańka mydlana rozpowszechniana przez „prezesa" kabotyńska legenda o jego przedzieraniu się przez zieloną granicę przy pomocy oddanych mu chłopów, o pełnej przygód drodze przez Niemcy. Warto tu przypomnieć, „niepokój" o życie Mikołajczyka, wyrażany wówczas przez BBC, „Głos Ameryki" i inne tuby propagandowe imperialistów. **Prawda wyglądała zgoła inaczej.** Po prostu na polecenie charge d'affaires ambasady brytyjskiej attache morski, **kapitan Ratkin i jego zastępca przewieźli Mikołajczyka luksusową limuzyną z Warszawy do Gdyni, gdzie umieścili go w wytwornej kabinie „Baltavii".** Mikołajczyk miał większe szczęście, niż Bobrowska, którą władze bezpieczeństwa aresztowały wraz z jej brytyjskimi przyjaciółmi na pokładzie „Baltavii".

Tak oto wyglądają w świetle zeznań brytyjskiego pułkownika machinacje angielskich „dyplomatów". **Toczący się obecnie proces raz jeszcze wydobywa na światło dzienne gangsterskie metody postępowania, fałszerstwa i oszustwa, osobliwego rodzaju dżentelmenów.**

J. F. Ch.

Troska o szkolenie ideologiczne bojowym zadaniem organizacji partyjnych

(Na marginesie plenarnych posiedzeń K. D. Górna i Górna-Prawa)

Plenum Komitetu Łódzkiego, obradujące w sprawie masowego szkolenia ideologicznego, stwierdziło, że **„wykonanie Uchwały Biura Politycznego KC przyczyni się do dalszego podniesienia poziomu ideologicznego członków Partii, którzy odgrywają przodującą, kierowniczą rolę w walce o realizację linii politycznej, jaką nakreślił Plan 6-letni".**

Komitety dzielnicowe w pełni zrozumiały **doniosłość uchwał Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR.** Plenarne posiedzenia komitetów dzielnicowych Górna i Górna—Prawa wykazały, jak poważnie w porównaniu z rokiem ubiegłym wzrosła sieć kursów szkoleniowych oraz ilość objętych szkoleniem członków Partii. Podczas, gdy w ubiegłym roku na terenie Dzielnicy Górna—Prawa istniało **36 kursów I stopnia**, jedna grupa samokształceniowa i dwie szkoły wieczorowe, w bieżącym roku działa już **48 kursów I stopnia, 31 — II stopnia i 3 szkoły wieczorowe**, na których pogłębia swą świadomość ideologiczną 37 procent członków organizacji dzielnicowej.

Poważnie wzrosło zainteresowanie się komitetów dzielnicowych sprawą **masowego szkolenia ideologicznego.** Instruktorzy KD Górna—Prawa nie tylko ponoszą odpowiedzialność za wyniki szkolenia w poszczególnych zakładach, ale sami pracują, jako wykładowcy. Komitet Dzielnicowy systematycznie kontroluje przebieg i wyniki szkolenia.

Na terenie obu dzielnic organizacje partyjne wielu zakładów wprowadzają w życie Uchwałę Biura Politycznego w swej codziennej pracy, przygotowując na kursach bojowe, uświadomione politycznie i ideologicznie kadry realizatorów Planu 6-letniego.

W ZPB im. Dzierżyńskiego, w ZPW im. Reymonta, w Oddziale „B", ZPB im. Szymańskiego, egzekutywy troskliwie przeprowadziły nabór słuchaczy, a obecnie czuwają nad zapewnieniem wysokiej frekwencji i podniesieniem poziomu nauczania.

Wypowiedzi towarzyszy, zabierających głos na plenarnych posiedzeniach KD świadczą, że aktyw partyjny przykłada wielką wagę do sprawy szkolenia.

— Dzięki szkoleniu ludzie rosną. Wysuwają się przodownicy pracy, racjonalizatorzy, uczą się walczyć z trudnościami, nabierają hartu, przodują w walce o plan, o realizację linii politycznej naszej Partii. Mam najlepszy przykład po sobie — tak mówiła tow. **Starczewska z ZPW im. Reymonta**, jeszcze do niedawna zwykła prządka tych Zakładów, a obecnie ich dyrektor.

W wypowiedziach tych potwierdzały się niezapomniane słowa towarzysza Stalina, który na XVIII Zjeździe WKP(b) powiedział: **„im wyższy jest poziom organizacyjny i uświadomienie marksistowsko - leninowskie pracowników jakiejkolwiek dziedziny pracy państwowej czy partyjnej, tym wyższy jest poziom samej pracy, tym bardziej jest ona owocna, tym większe są wyniki tej pracy".**

Jednak plenarne posiedzenia wykazały, że mimo owych poważnych osiągnięć, komitety dzielnicowe nie ustrzegły się w akcji szkoleniowej od popełnienia błędów. Cóż to są za błędy, hamujące pełną realizację Uchwały Biura Politycznego KC PZPR?

Dzielnica Górna—Prawa objęła szkoleniem zaledwie 15 procent kandydatów, zapominając, że w ten sposób utrudnia szybkie zespolenie się kandydatów z organizacją partyjną oraz opóźnia możliwość poznania przez nich linii Partii. W niedostatecznym stopniu objęto szkoleniem kobiety i aktyw ZMP-owski. Dzielnica Górna na 1.273 szkolących się partyjników, liczy zaledwie 33 aktywistów ZMP. Nie prowadzi się pracy wychowawczej nad tymi towarzyszami, którzy zaniedbują się w szkoleniu partyjnym. Zdarzają się wypadki usuwania ich z kursów. A tymczasem należało by otoczyć ich opieką, przekonać o konieczności szkolenia ideologicznego, wykazać, jak pomaga ono w pracy partyjnej i zawodowej. Komitet Dzielnicowy Górna nie roztoczył dostatecznej kontroli nad szkoleniem w małych zakładach pracy, jak **Cewka 2, Fabryka Makaronu, Młyn „Korona"**, gdzie poziom kursów jest bardzo niski, a frekwencja słaba. Przy planowaniu, w pogoni za dużą ilością kursów, KD Górna nie wykazał dbałości o należytą obsadę kursów przez politycznie pewnych, dostatecznie przygotowanych wykładowców, nie potrafił skłonić ich do uczęszczania na seminaria, pogłębiające przygotowanie do tak odpowiedzialnej pracy.

Przytaczane podczas obydwu konferencji fakty oraz cyfry wskazywały, na których odcinkach należy wzmóc pracę, gdzie zaostrzyć kontrolę, jakie przedsięwziąć metody działania celem podniesienia poziomu szkolenia partyjnego. Wysuwa się więc na plan pierwszy **konieczność wzmożenia pracy z wykładowcami, ponownego przeprowadzenia dokładnej analizy uczestników szkolenia oraz kadry wykładowców, objęcia szkoleniem większej ilości kobiet i młodzieży. Komitety dzielnicowe winny roztoczyć jeszcze baczniejszą kontrolę nad poszczególnymi zakładami pracy, mobilizując egzekutywy organizacji partyjnych do systematycznej i wytężonej pracy, w celu podnoszenia frekwencji oraz poziomu nauczania.**

„Komitety dzielnicowe i podstawowe organizacje partyjne winny włączyć do swych planów codzienne, systematyczne kierownictwo i kontrolę szkolenia partyjnego, a przynajmniej raz w miesiącu zanalizować sytuację na odcinku szkolenia ideologicznego" — mówi uchwała Plenum KŁ.

Komitety dzielnicowe nie powinny o tym zapominać. Opierając się na wynikach posiedzeń plenarnych oraz na podjętych uchwałach, winny dążyć konsekwentnie do usunięcia istniejących jeszcze braków i przez usprawnienie akcji szkoleniowej tworzyć kadry uświadomionych politycznie i ideologicznie członków Partii. Takie jest bojowe zadanie organizacji partyjnych. Tego uczy nas tow. Bierut, mówiąc: **„Zagadnienie szybszego szkolenia i wychowania kadr partyjnych staje się obecnie tym problemem, który Partia musi postawić na czoło swych zadań".**

H. Samsonowska

Przędzalnia ZPB im. Hanki Sawickiej wykona plan roczny

Na plenarnym zebraniu rady zakładowej ZPB im. Hanny Sawickiej, **robotnicy skręcalni i szpularni, którzy wykonali roczny plan produkcji przed terminem, postanowili dopomóc w wykonaniu planu naszej przędzalni.** Dzięki pomocy robotników skręcalni i szpularni, przędzalnia wykona plan w najbliższych dniach.

Ta inicjatywa świadczy, że robotnicy ZPB im. Hanki Sawickiej dobrze rozumieją znaczenie przedterminowego wykonania zadań pierwszego roku Planu 6-letniego. Jednocześnie odpowiadają oni anglo-amerykańskim agresorom wzmożoną pracą na ich zbrodnicze plany rozpętania nowej wojny.

D. Wodzisławski
ZPB im. H. Sawickiej.

Na froncie współzawodnictwa

Maria Kalemba

czołowa instruktorka ZPB im. Armii Ludowej



Do niedawna tow. Maria Kalemba była przodownicą pracy na 6 krosnach w tkalni ZPB im. Armii Ludowej. Dziś jest instruktorką „Białej Tkalni" i doszkala młode kadry.

— To jest jedna z moich najlepszych uczennic — mówi tow. Kalemba zwracając się z uśmiechem do ZMP-ówki **Stanisławy Sochy.** Pod troskliwym okiem instruktorki Stasia Socha robi zadziwiająco szybkie postępy.

Tow. Kalemba zwykle opiekuje się tkaczem w przeciągu 1 miesiąca. Jeśli jednak nadal nie wykonuje on bazy w 100 procentach, tow. Kalemba opiekuje się nim dalej.

Tow. Maria Kalemba w niemałym stopniu przyczyniła się do wykonania planu przez tkalnię, doszkalając niezmordowanie załogę tego oddziału.

Za hamowanie krytyki — zasłużona kara

Napiętnowaliśmy niedawno na **łamach „Głosu" próby dławienia słusznych, krytycznych wypowiedzi korespondenta naszego**, dokonywane przez przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej w Słupi, Łyszkowicza. Uważał on, że jest „nietykalny", że jego działalność „nie podlega" w ogóle żadnej krytyce — i **ba**, **ośmielił** się obrzucać pogróżkami naszego korespondenta, Jana Królikowskiego.

Łyszkowiczem, który między innymi **groził** Królikowskiemu, że spowoduje wydalenie go ze szkoły). Jan Królikowski uczęszcza do Liceum w Godzianowie) oraz namawiał członków Prezydium Gminnej Rady Narodowej do napisania paszkwilu o naszym korespondencie — zajęła się Woj. Rada Narodowa.

W piśmie, które w wyniku przeprowadzonego dochodzenia zostało przesłane do redakcji „Głosu" przez Prezydium Woj. Rady Narodowej, czytamy:

„Stwierdzono, że ob. Łyszkowicz nie dopuszczał do jakichkolwiek wystąpień krytycznych ani ze strony korespondentów chłopskich, ani kogokolwiek spośród miejscowej ludności oraz członków Gminnej Rady Narodowej. Ob. Łyszkowicz przez swe kumoterskie stosunki z kułakami podrywał autorytet Gminnej Rady Narodowej, prowadząc robotę wybitnie szkodniczą.

Biorąc pod uwagę szkodliwą działalność ob. Łyszkowicza, Prezydium PRN w Skierniewicach na posiedzeniu w dniu 2 grudnia postanowiło zawiesić go w wykonywaniu czynności przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej i powierzyć tę funkcję jego zastępcy, oraz spowodować natychmiastowe odwołanie Łyszkowicza przez sesję Gminnej Rady Narodowej".

Pismo Prezydium Woj. Rady Narodowej wyraźnie określa sylwetkę dławiciela krytyki z gminy Słupia. Nie jest przypadkiem, że właśnie osobnik tego rodzaju jak Łyszkowicz usiłował kneblować usta naszemu korespondentowi. Korespondent Królikowski przecież wyraźnie „zawadzał" kułackiemu poplecznikowi, demaskował go niedwuznacznie jako wroga interesów chłopstwa pracującego, ujawniał w swych korespondencjach jego szkodliwą działalność. I stąd owa niepoczytalna, zdawałoby się, nienawiść do chłopskiego korespondenta, stąd niegodziwe wysiłki, by go zastraszyć i za wszelką cenę — utrącić.

Bojowa postawa Jana Królikowskiego, który nie uląkł się pogróżek kułackiego kumotra, lecz pełen głębokiej wiary w odpowiedzialne posłannictwo korespondenta, kontynuował swą twórczą, krytyczną działalność — jest wzorem dla innych korespondentów robotniczych i chłopskich. Tak właśnie jak Królikowski winien każdy korespondent terenowy walczyć o słuszną sprawę, demaskować i ujawniać krecią robotę wroga klasowego i jego popleczników.

J. B.

Drukarze ustalają nowe normy pracy



Dnia 7 bm. odbyła się krajowa narada aktywu gospodarczego przemysłu graficznego, poświęcona opracowaniu nowych norm.

Na zdj.: sekcja składaczy ręcznych dyskutuje nad projektami zgłoszonymi na naradzie. Foto—AR St. Wdowiński

Pamięci najmłodszych bojowników

W 25 ROCZNICĘ POWSTANIA „POLSKIEGO PIONIERA"

Granatowy policjant przyprowadził z dumą do warszawskiej „Defy" kilku osobiście schwytanych na „gorącym uczynku" rozlepiania rewolucyjnych plakatów „przestępców". W tym burzliwym rewolucyjnym wrześniu roku 1929, roku kryzysu i bezrobocia, często zdarzały się podobne aresztowania. Ci aresztowani to po prostu **dzieci, z których najstarsze nie przekroczyło jeszcze 16 roku życia...**

W jednej z demonstracji robotniczych na ulicach Warszawy padł od kuli policyjnej **Sanik Warszawski.** Jakże częsty w Polsce przedwrześniowej wypadek. Tylko... **ten bohater walk o wyzwolenie klasy robotniczej miał w chwili swej śmierci niewiele ponad 14 lat...**

Walkę i bohaterstwo młodziutkich aresztowanych, poległego Sanika i wielu, wielu innych najmłodszych bojowników polskiej klasy robotniczej czczą dzisiaj dzieci wolnej Polski, zrzeszone w Związku Harcerstwa Polskiego. W bieżącym tygodniu — **od 10 do 17 grudnia — obchodzą harcerki i harcerze 25 rocznicę utworzenia „Pioniera Polskiego" — organizacji walki polskich dzieci.**

Prawda nie do ukrycia

W 1925 r. Komunistyczna Partia Polski powierzyła Komunistycznemu Związkowi Młodzieży Polski zorganizowanie pracy wśród dzieci.

Jakże potrzebna była ta praca. Burżuazyjna szkoła sączyła w dziecięce umysły jad zakłamanych twierdzeń o „sprawiedliwości" kapitalistycznego ustroju, jad nienawiści do wyzwolonych narodów Związku Radzieckiego, do walczących o wyzwolenie proletariatu polskich bojowników. Burżuazyjna szkoła i popierane przez nią skautowe harcerstwo wychowywały młodzież w duchu pokory wobec możnych kapitalistycznej Polski, starały się ukryć prawdę o niesprawiedliwości społecznej.

Tej prawdy ukryć nie było można. **Dzieci robotnicze odczuwały dobrze głęboką niesprawiedliwość.** Obok swych mieszkań w ociekających wilgocią, zimnych suterenach, obok przepełnionych, brudnych baraków dla bezdomnych, widziały na innych ulicach piękne wille, duże okna jasnych, ciepłych mieszkań. Przyciśnięte do szyby oczy głodnego dziecka widziały na wystawach sklepowych półki uginające się od niepróbowanych nigdy smakołyków. W Warszawie jedna czwarta uczniów szkół powszechnych nie jadała śniadań. Połowa synów i córek robotników **jadała tylko dwa razy dziennie. Przed** zdolnymi, rwącymi się do nauki dziećmi, wysokie opłaty szkolne zamykały możliwość uczęszczania do gimnazjum. **Milion dzieci w Polsce nie mogło z powodu warunków materialnych chodzić w ogóle do szkoły.**

Szkoła prawdziwego patriotyzmu

W komórkach „Pioniera", powstających w skupiskach robotniczych, wszędzie tam, gdzie pracowały ogniwa KPP i KZMP, dowiadywały się dzieci o istocie i przyczynach panującej niesprawiedliwości. Poznawały jednocześnie prawdę o pięknym życiu dzieci radzieckich w wyzwolonym od ucisku kapitalistycznego kraju.

Na nielegalnych zbiórkach dzieci uczyły się **prawdziwego patriotyzmu — miłości do lepszej Polski, wolnej od ucisku kapitalistycznego, miłości do polskiej klasy robotniczej i mas pracujących uciskanych przez reżim sanacyjny. Uczyły się nienawiści do polskich i obcych kapitalistów i wyzyskiwaczy.**

Praca wychowawcza „Pioniera" budziła u dzieci robotniczych **świadomość przynależności klasowej, dumę z należenia do rewolucyjnej klasy.** Praca wychowawcza „Pioniera" budziła wśród dzieci **solidarność z walczącymi o wyzwolenie narodami innych krajów i głęboką miłość do kraju socjalizmu — Związku Radzieckiego.**

„Pionier Polski" wzorował się w swej pracy na doświadczeniach wychowawczych radzieckiego „Pioniera". **Tworzono kółka samokształceniowe, zbierające się nielegalnie w prywatnych mieszkaniach, organizowano wieczory świetlicowe, wycieczki za miasto.**

Dzieci, które poznały istotę zła panującego w Polsce, dowiedziały się o wspaniałych możliwościach nowego, wyzwolonego życia i nauczyły się kochać bojowników o lepszą przyszłość — te dzieci rwały się do udziału w walce.

I choć partia chroniła dzieci przed niebezpiecznymi zadaniami, brały one według swoich możliwości udział w walce, jaką toczyła klasa robotnicza. Ich walką było przynoszenie pożywienia okupującym „Semperit" strajkującym robotnikom. Ich walką było — niesienie pomocy, posiłku rodzinom strajkującym. Ich walką było — tłumaczenie kolegom, że nauka powinna być bezpłatna i dostępna dla wszystkich.

Inne życie naszych dzieci

Uczestnicy zastępów harcerskich, którzy zbierać się będą w tym tygodniu na specjalne zebrania, poświęcone rocznicy „Polskiego Pioniera" — przyjdą na zbiórki z ciepłych mieszkań; wielu z nich mieszka już w nowoczesnych osiedlach robotniczych. Wejdą do jasnych świetlic szkolnych kontynuując prowadzone po drodze rozmowy o projektowanym spędzeniu ferii zimowych. A może rozmowy te dotyczyć będą osiągnięć tego, czy innego harcerza w jego pracy naukowej w kółku samokształceniowym, w dziecięcym domu „Ogniska", albo realizacji zobowiązań zastępu, powziętych z okazji Kongresu Pokoju?

Inne, całkiem inne jest życie dzieci od życia ich rówieśników sprzed 25 lat. Inne, radosne stawiają sobie zadania dzieci w wolnej Polsce.

Tym goręcej czczą walkę i bohaterstwo dzieci „Pioniera". I dlatego harcerze polscy — członkowie nowego, odrodzonego harcerstwa chcą uczcić pamięć dzieci Pioniera gorąco służąc sprawie postępu, mocno kochając i pracując dla ludowej ojczyzny. I dlatego są dumni, że ich praca — praca w Związku Harcerstwa Polskiego — pozwoli im kontynuować piękną tradycję rewolucyjnej organizacji polskich dzieci — „Polskiego Pioniera".

S. Grabowska.

Załoga Wytwórni Sprzętu Mechanicznego pracuje na nowych normach

Ob. Jan Kaczmarek pracuje już od dwóch lat w Wytwórni Sprzętu **Mechanicznego Nr 4. Zgłosił się tam** w roku 1948, jako niewykwalifikowany robotnik. Zakład skierował go na 5-miesięczny kurs przysposobienia przemysłowego, po ukończeniu którego Kaczmarek został tokarzem, obtaczającym koła zamachowe. Początkowo pracował na tokarni tarczowej starego typu, z obowiązków swych wywiązywał się zadowalająco. Zawsze wyrabiał nieco ponad 100 proc. normy. Z kolei tarczową tokarkę zastąpiła nowoczesna „karuzelówka" i równocześnie z tym wzrósł odpowiednio procent przekraczania normy. Ale ciężkie, ważące przeszło 90 kg. koła trzeba było układać ręcznie na tarczy maszyny. Nie mógł tego dokonywać Kaczmarek własnymi siłami, musiał za każdym razem wzywać kogoś do pomocy, co zabierało wiele czasu. Jednak i na to znalazła się rada. Obok „karuzelówki" umocowano specjalny dźwig pneumatyczny, który nie tylko całkowicie zastąpił pracę rąk ludzkich, lecz także wydatnie skrócił czas wymiany kół.

Dzięki tym usprawnieniom ob. Kaczmarek uzyskiwał przeciętnie od **180 do 200 proc. normy.** Nie przychodziło mu to zbyt trudno. Jak sam stwierdza, mógł osiągnąć znacznie więcej, bowiem owe 200 procent wypełniał przede wszystkim **dzięki unowocześnieniu procesu produkcyjnego.** A przecież nie należy zapominać o tym, że i sam Kaczmarek w ciągu tych dwu lat nabrał doświadczenia, wprawy, wyspecjalizował się. Mógłby więc śmiało wyrobić jeszcze o kilkadziesiąt procent więcej, gdyby...

Właśnie chodziło o to „gdyby".

— Człowiek krępował się — mówi Kaczmarek. — Czułem, że praca moja czy też moich kolegów nie jest właściwa, że otrzymywane wynagrodzenie bywa niewspółmiernie wysokie w stosunku do wkładanego w pracę wysiłku, że to wysokie przekraczanie norm przychodzi nam zbyt łatwo. Po prostu wydawało mi się, że było by nierzetelnie wyrabiać jeszcze wyższe normy. Długo nie znajdowałem wyjścia z tej sytuacji, zbyt mało byłem wówczas uświadomiony.

Lecz oto **towarzysze z Zakładów Starachowickich rzucili apel wszystkim metalowcom.** Jako jedni z pierwszych odpowiedzieli nań właśnie **tow. Turkiewicz wraz ze swoją brygadą ślusarską oraz ob. Jan Kaczmarek.**

— Żądamy nowych, prawidłowych norm — oświadczyli.

Po nich zgłosili się pracownicy z innych oddziałów — mechanicznego, ze ślusarni i montowni. Potwierdziło to niezbicie, **że zagadnienie rewizji norm nie stanowiło „nowości" dla Wytwórni Sprzętu Mechanicznego,** że nurtowało ono już załogę od dłuższego czasu.

— Przecież nie pracujemy dla fabrykanta, tylko dla siebie — słyszało się rozmowy. — Dlaczego więc, jeżeli ktoś jest w stanie zrobić więcej, ograniczać te możliwości? Wyglądało to przedtem tak, jak byśmy sami siebie chcieli okradać. Taki miałby być nasz uczciwy, robociarski udział w realizacji Planu 6-letniego? Nowe, słuszne normy, winny pobudzać do osiągania coraz lepszych wyników, a tymczasem owe stare hamowały pracę i demobilizowały załogę. Otrzymujemy coraz lepsze maszyny, praca nasza staje się coraz sprawniejsza, a więc i normy winny im dotrzymywać kroku.

* * *

Kiedy w październiku na konferencji przedstawicieli zakładów, wchodzących w skład **Centralnego Zarządu Przemysłu Motoryzacyjnego,** omawiano między innymi również zagadnienie **przejścia Wytwórni Sprzętu Mechanicznego Nr 4 na nowe normy większość członków załogi i oddziałów tego zakładu pracowała już według nowych norm.** Komisje, złożone z przedstawicieli dyrekcji, organizacji podstawowej, organizacji związkowej i załogi poświęciły listopad na ujęcie tych spraw od strony technicznej już w skali całego zakładu. Trzeba było szczegółowo rozpatrzyć pracę każdego członka załogi, każdą najdrobniejszą pozycję w procesie produkcyjnym, (a jest ich kilka tysięcy).

W dniu 4 listopada już cała załoga po raz pierwszy pracowała według nowych norm.

* * *

— A dużo było „przeciwników" wprowadzenia nowych norm? — rzucamy pytanie.

Tow. Szczęsny, sekretarz organizacji podstawowej, odpowiada z uśmiechem: — można było by policzyć ich na palcach obu rąk. Przecież nasze zakłady, to zakłady w całym tego słowa znaczeniu młode, zarówno ze względu na rodzaj produkcji, jak i na załogę, której przeszło połowę stanowi młodzież. Większość spośród niej przed dwoma laty nie umiała jeszcze właściwie trzymać młotka w dłoni, a dzisiaj wszyscy są wykwalifikowanymi ślusarzami, tokarzami, frezerami czy monterami. Również i park maszynowy mamy nowoczesny. Spółczynnik norm w skali ogólnej został obecnie podniesiony o 17 procent, ale to nie jest jeszcze nasze ostatnie słowo. Zaledwie od tygodnia pracujemy na nowych normach, a już dzisiaj, w tych pierwszych dniach poważna część pracowników je przekracza.

* * *

Załoga Wytwórni Sprzętu Mechanicznego dobrze zrozumiała znaczenie nowych norm. Pojęła, że nowe normy — to wyższa wydajność, to szybsza realizacja planów, to potanienie kosztów produkcji, a co za tym idzie — **wzrost stopy życiowej klasy robotniczej.**

(Kryg.)

Usprawnić działalność zakładów drobnej wytwórczości

Nasz wielki przemysł, przemysł państwowy, przekroczył już dawno rozmiary produkcji przedwojennej. Tempo jego rozwoju przybiera coraz bardziej na sile. Obok jednak produkcji wielkiej potrzebna jest również ta „mała", wyrabiająca np. spinki do włosów, tłuczki do ziemniaków, widelce, łyżki, agrafki, spinki, prawidła do obuwia, portmonetki, pochewki do kluczy, sznurówki, tasiemki i wiele innych **przedmiotów, wprawdzie drobnych, lecz niezbędnych w codziennym użyciu.**

Poza tym niejeden konsument, który posiada już dzisiaj pod dostatkiem tanie i solidne obuwie produkowane systemem mechanicznym, żąda niekiedy także bucików o specjalnych fasonach i kolorach, ze specjalnych gatunków skór. Podobnie przedstawia się rzecz z galanterią skórzaną, odzieżą, meblami, artykułami gospodarstwa domowego itp.

Te wzrastające potrzeby rynku muszą być zaspokojone przede wszystkim przez **drobną wytwórczość, obejmującą spółdzielnie pracy, uspołecznione rzemiosło, spółdzielnie inwalidzkie, spółdzielnie przemysłu ludowego i artystycznego oraz zakłady przemysłu miejscowego.** Na nich to właśnie ciąży obowiązek wzmożenia produkcji tych specjalnych, drobnych, w wielu wypadkach nieseryjnych artykułów, niejednokrotnie jeszcze sprowadzanych z zagranicy. Do tego celu nadają się świetnie miejscowe surowce i odpadki (np' wielkiej fabryce nie kalkuluje się przestawiać produkcji celem przerobienia kilkuset kilogramów przędzy, może to natomiast znaleźć pełne zastosowanie w spółdzielczym zakładzie).

Plan 6-letni stawia przed uspołecznionym przemysłem drobnym poważne zadania. Wartość produkcji tego przemysłu w tym okresie wzrośnie cztery i pół raza w stosunku do r. 1949, a jego udział w ogólnej wytwórczości przemysłowej podniesie się z 9 proc. w roku 1949 do 17 proc. w r. 1955.

Powzięta niedawno **uchwała Prezydium Rządu,** określająca dokładnie zadania i cele drobnej wytwórczości, stanowi moment przełomowy na drodze do jej właściwego rozwoju.

* * *

Szczególnie poważny udział w realizacji tych zadań przypada na spółdzielczość pracy.

Związek Spółdzielni Pracy rozporządza na naszym terenie przeszło **90 zakładami produkcyjnymi, posiadającymi 84 punkty usługowe, i zatrudnia około 17.000 osób (z czego 8,500 — w samej Łodzi).**

Pomimo wielu niedociągnięć, wynikłych choćby ze względu na żywiołowy rozwój ZSP, spółdzielczość pracy może się poszczycić niewątpliwymi sukcesami na odcinku produkcyjnym. ZSP skupia 6 związków branżowych, a mianowicie: **odzieżowy, włókienniczy, metalowo - drzewny, budowlany, usług różnych i skórzany.** Stosunkowo najlepiej rozwinięte są dwa pierwsze — odzieżowy i włókienniczy, najsłabiej dwa ostatnie.

Chociaż ilość zakładów produkcyjnych i punktów usługowych uległa w ciągu bieżącego roku znacznemu zwiększeniu, pozostaje ona **wciąż niewystarczającą w stosunku do rozmiarów potrzeb.** Chodzi tu w pierwszym rzędzie **o punkty usługowe.** Posiadamy **jeszcze zbyt mało pralni, punktów reperacji obuwia, budowlanych punktów usługowych, przeprowadzających drobne remonty, zakładów zegarmistrzowskich itp.** Niektóre z nich są jeszcze zbyt mało spopularyzowane wśród łodzian, jak np. pralnia chemiczna, czy spółdzielnia szklarska, dokąd wystarczy zatelefonować i podać wymiar stłuczonej szyby, aby w ciągu 48 godzin została ona wprawiona.

Momentem, najbardziej utrudniającym właściwy rozwój spółdzielczości pracy oraz jej punktów usługowych na terenie Łodzi jest **brak odpowiednich lokali oraz ich niewłaściwe rozmieszczenie.** Tak więc warsztaty usługowe Spółdzielni Obuwiano - Galanteryjnej im. Świerczewskiego mieszczą się przy ul. Jaracza 12, Południowej 1, Południowej 18, Nowomiejskiej 9 (wszystkie w jednej dzielnicy), a nie ma ich w ogóle na Radogoszczu, w Kozinach, Złotnie czy Widzewie.

Wydział Przemysłu przy Prezydium Rady Narodowej winien na te niedomagania zwrócić baczniejszą uwagę.

* * *

Powołanie do życia przed kilkoma miesiącami instytucji, zespalającej działalność drobnej wytwórczości **(Centralny Urząd Drobnej Wytwórczości)** oraz uchwała Prezydium Rządu, nakładająca na drobną wytwórczość obowiązek produkowania artykułów masowego spożycia, nie wytwarzanych przez przemysł kluczowy oraz artykułów luksusowych dla indywidualnych potrzeb konsumentów, otwiera **rozległe możliwości przed uspołecznionym przemysłem drobnym.** Musi on wykorzystać niewyzyskane dotąd źródła miejscowych surowców i zorganizować nowe, niezbędne gałęzie produkcji. Dobrze obeznany z lokalnymi potrzebami, jest w stanie wypełnić wszelkie istniejące luki.

Jednak, aby spółdzielczość pracy i drobna wytwórczość mogły zadowalająco wypełnić wszystkie swe zadania, winny one zostać otoczone troskliwszą niż dotąd opieką i kontrolą, przede wszystkim ze strony rad narodowych. (Kajot))

Ukrócone kumoterstwo

Po zakończeniu III etapu współzawodnictwa pracy w Centrali Tekstylnej stwierdzono, że w większości placówek działalność trójek kwalifikacyjnych oraz zakładowych komitetów współzawodnictwa pracy stanęła na wyższym poziomie niż w poprzednich kwartałach. Wzrosła też ilość nagrodzonych pracowników fizycznych i szeregowych pracowników umysłowych, podczas gdy w poprzednich okresach niewspółmiernie dużą liczbę nagród otrzymywali pracownicy, zajmujący stanowiska kierownicze. Jednak nie wszystkie jeszcze zakładowe komitety współzawodnictwa pracy i trójki kwalifikacyjne rozwinęły swą pracę odpowiednio do wymagań dalszego rozszerzania współzawodnictwa pracy na terenie Centrali Tekstylnej.

Zostało udowodnione, że do niektórych jednostek organizacyjnych oraz placówek Centrali Tekstylnej zakradło się kumoterstwo przy punktowaniu pracowników i kwalifikowaniu do nagród. Jak niezdrowa i szkodliwa dla rozwoju współzawodnictwa panowała tu atmosfera, świadczy dobitnie tak oto sformułowany „pogląd" przewodniczącego Zakładowego Komitetu Współzawodnictwa Pracy Biura Sprzedaży Wyrobów Wełnianych Centrali Tekstylnej: **„Kierownicy byli najwyżej punktowani i wysuwani do nagród, uzyskanie bowiem przez nich stanowisk kierowniczych najwymowniej dowodzi ich specjalnie dobrego stosunku do pracy".**

Wobec takiego ujmowania sprawy nie jest dziwne, że sam przewodniczący Zakładowego Komitetu Współzawodnictwa Pracy również znalazł się w gronie osób, najwyżej punktowanych i wysuniętych do nagród. Natomiast w pełni zasługujący na wyróżnienie tacy pracownicy, jak: ob. Krystyna Świątczak, ob. Tadeusz Biedrzyński — księgowy, ob. Krystyna Małek — st. referent, zostali przy nagrodach pominięci. Oczywiście, że tego rodzaju podejście do zagadnienia współzawodnictwa nie mobilizuje załogi, lecz wprowadza niezdrowe stosunki.

Przeprowadzony przegląd sposobu kwalifikowania spowodował usunięcie z Komitetu tych trójek kwalifikacyjnych z ramienia poszczególnych placówek, które nie zdołały zrozumieć istoty współzawodnictwa lub też świadomie działały na szkodę ofiarnej części załogi.

Zlikwidowanie dotychczasowego systemu mechanicznego rozdziału sum, przeznaczonych na nagrody z funduszów współzawodnictwa pracy oraz wnikliwe rozpatrywanie składanego do oceny materiału kwalifikacyjnego, pozwoli na właściwe nagrodzenie pracowników i przyczyni się **do dalszego rozwoju współzawodnictwa, Centrali Tekstylnej zaś pozwoli sprawniej wypełniać zadania, przypadające jej w Planie 6-letnim.**

F. Bartosik,
C.T.

W ROCZNICĘ ZGONU GEN. BEMA

*SANDOR PETÖFI *)*

ARMIA SIEDMIOGRODZKA

Wątpić w zwycięstwo? Przecież wódz z nami,
Szermierz wolności — szafarz naszych losów,
On — Ostrołęki gwiazda krwawa
Idzie na czele płomień zemsty niosąc.

Prowadzi hufce nasz wódz sędziwy
Z brodą jak sztandar na wietrze,
To znak pokoju po dniach triumfu —
Symbol przyszłości lepszej.

Prowadzi w boje wódz znakomity
Nas — młódź ojczyzny kochanej,
Idącą ślepo jak nurt spieniony
Za głosem huraganu.

Los dwóch narodów tu się zespolił:
Polski i Węgier! Coż trzeba więcej?
Zapewne szturmem wywalczą cele,
Ująwszy się za ręce.

A cel jest jeden: skruszyć kajdany,
W których nam przyszło konać.
Skruszym! — Przysięgam na Twoje rany,
Ojczyzno zbezczeszczona!

Możesz przysyłać, zbóju w koronie,
Sług płatnych rzesze mnogie!
Z ciał ich zbudujem dla ciebie pomost —
Do piekła ostatnią drogę.

Tłum. z węgierskiego Tadeusz Fangrat.

*) Sandor Petöfi, jeden z najwybitniejszych poetów węgierskich, wiersz ten napisał w okresie Wiosny Ludów. Petöfi zginął bohatersko w czasie walk rewolucyjnych w 1894 r.

Agitator — bojownik sprawy robotniczej

W ZPB im. Marchlewskiego praca agitatorów nie została jeszcze w pełni doceniona przez organizację podstawową. Nie wszyscy towarzysze, będący agitatorami, znają dokładnie obowiązki i zadania agitatora. Niemniej posiadamy wielu agitatorów, z powodzeniem wykonujących swą odpowiedzialną i zaszczytną pracę.

Grupa agitatorów z oddziału I naszych zakładów, działająca pod przewodnictwem **tow. Janickiego,** pilnie troszczy się o produkcję, o wyższy poziom jakości i ilości towaru, o wykonanie planu. Grupa ta punktualnie przesyła do Komitetu Fabrycznego sprawozdania ze swej działalności.

Wzorowym agitatorem jest tow. **Jadwiga Frątczak** — majster niciarni. Pomaga ona robotnicom przy pracy, poucza je i udziela cennych, fachowych wskazówek.

Inny agitator, **tow. Stanisław Masirek,** robotnik składalni a zarazem kolporter prasy partyjnej, potrafił szeroko rozwinąć kolportaż prasy, zwłaszcza wśród bezpartyjnych.

Agitator tow. **Stefan Wojtkowski** z przędzalni odpadkowej, położył wybitne zasługi w zwalczaniu łazikostwa. Przemawia do robotników prostym, zrozumiałym językiem, wyjaśniając, jakie straty ponosimy z powodu nierobów i bumelantów.

Grupa **tow. Stanisława Trzeciaka** interesuje się stanem podwórza fabrycznego, upominając dyrekcję zakładu o szybsze zajęcie się sprawą uporządkowania podwórza, domagając się usunięcia nieczynnego dźwigu, który zalega dziedziniec już od 1945 roku.

Agitatorzy są zapobiegliwymi gospodarzami zakładu pracy, pomagają słabszym w pracy, umieją przeciwstawić się skutecznie złośliwej plotce i szeptanej propagandzie. Należałoby agitatorów naszych zakładów otoczyć jeszcze większą opieką, a staną się pełnowartościowymi bojownikami naszej robotniczej sprawy.

T. Spar
ZPB im. Marchlewskiego

Nieporządki na dziedzińcu

ZPB im. Harnama

Podwórze ZPB im. Harnama zalegają porozrzucane stosy śmieci, zużytego karbidu, gruzu, cegieł itp. materiałów, a obok szopy, mieszczącej zmagazynowane cewki, pozostało całe zbiorowisko różnych odpadków.

Tow. Matecki, kierownik brygady podwórzowej i transportu, odmawia wywózki śmieci, mimo że w sprawie tej interweniowało już kierownictwo referatu bezpieczeństwa i higieny pracy.

Byłoby pożądane, aby dyrekcja zakładów i rada zakładowa zajęły się bliżej tow. Mateckim, który usiłuje utrzymywać nadal w brygadzie gospodarczej i transporcie dawne „biedermanowskie" stosunki.

A. Małolepszy
ZPB im. Harnama

Więcej troski o świetlicę

w ZPB im. Koczaskiego

Świetlica ZPB im. Koczaskiego uzyskała wszelkie warunki pomyślnego rozwoju. Została wyposażona w odpowiedni sprzęt, posiada własną bibliotekę, scenę, stół ping-pongowy itp.

Toteż zorganizowaliśmy już szereg sekcji, a ostatnio również i chór. Istnieje jednak obawa, że tętno życia świetlicowego w najbliższym czasie znacznie osłabnie. Od kilku tygodni w świetlicy nie przeprowadza się porządków. Podczas prób w sali unoszą się tumany kurzu. Poza tym sala nie jest ogrzewana, co zmusza członków sekcji do odbywania prób w paltach.

Należy mieć nadzieję, że te niedociągnięcia zostaną rychło wyrównane i świetlica znów stanie się pulsującym ośrodkiem życia kulturalno-oświatowego naszych zakładów.

J. Janicki
ZPB im. płk. Koczaskiego

Wanda Jakubowska

laureatka Nagrody Pokoju



Czeski krytyk filmowy, Jan Wenig, nazwał Wandę Jakubowską „Beatrycze filmową". Tak jak Beatrycze z „Boskiej Komedii" Dantego, Jakubowska oprowadza widza po piekle, piekle faszystowskiego zwyrodnienia. Jej film „Ostatni Etap" pozostanie w historii cywilizacji naszej jako wstrząsające oskarżenie faszyzmu, jego barbarzyństwa. Ten film, przesiąknięty największą troską o człowieka, mobilizuje do walki z faszyzmem, bez względu na to w jakiej postaci i formie zagrozi ludzkości nową wojną. Stąd głęboka aktualność „Ostatniego Etapu" i dziś, gdy imperialiści amerykańscy, prześcigając w bestialstwie hitlerowców, palą miasta koreańskie i mordują niewinną ludność cywilną.

* * *

Wanda Jakubowska, po ukończeniu w 1928 roku gimnazjum ogólnokształcącego w Lublinie, wstąpiła na Uniwersytet Warszawski, gdzie studiowała historię sztuki. Wówczas — w 1930 roku — założyła wraz z grupą postępowych filmowców — Stowarzyszenie Przyjaciół Filmu Artystycznego — START, które miało na celu propagowanie artystycznego filmu społecznego, a przede wszystkim przodującego filmu radzieckiego. W 1934 roku władze sanacyjne stowarzyszenie zamknęły. Filmowcy, mimo szykan i trudności, w 1937 roku zorganizowali Spółdzielnię Autorów Filmowych, która wyprodukowała 3 filmy pełnometrażowe i szereg filmów krótkometrażowych.

W czasie okupacji Jakubowska bierze udział w ruchu antyfaszystowskim. W 1942 roku zostaje aresztowana i osadzona na Pawiaku, po upływie pół roku wysłana do Oświęcimia.

Pomysł filmu o katowni oświęcimskiej powstał jeszcze w pierwszych tygodniach pobytu w obozie. Wraz z niemiecką antyfaszystką, Gerdą Schneider, opracowuje w zarysach przyszły scenariusz tego filmu — dokumentu. Osobiste przeżycia, znakomita znajomość tematu pozwoliły Jakubowskiej dać prawdziwą i głęboko artystyczną syntezę Oświęcimia.

Nagrodę Pokoju otrzymała Jakubowska nie tylko za znakomite odtworzenie w filmie ohydnej prawdy o faszyzmie i wspaniałej prawdy o człowieku, który potrafił faszyzm przezwyciężyć. „Ostatni Etap" mobilizuje do walki o pokój i wolność.

Na łódzkich ekranach

„MIASTO NIEUJARZMIONE"

Jeśli wyjść z kina po seansie najnowszego filmu polskiego — **„Miasto nieujarzmione",** który przedstawia burzenie Warszawy przez hitlerowców, i spojrzeć na tętniące życiem, pięknie oświetlone, zaludnione ulice, wspaniale odbudowanej Warszawy, to chce się z dumą wołać: **Miasto zwycięskie!**

Nie udało się hitlerowskiemu najeźdźcy wymazać z mapy Europy naszej Stolicy. Siła człowieka miłującego pokój i wolność zwyciężyła hitlerowski faszyzm. Żołnierz radziecki, nie szczędząc swej krwi, przyniósł nam wolność, uratował nam życie.

Realizatorzy „Miasta nieujarzmionego" postawili sobie za cel ukazanie tragicznego okresu dziejów Warszawy — **od chwili upadku powstania do momentu oswobodzenia jej przez Armię Czerwoną i walczącą u jej boku I Armię Odrodzonego Wojska Polskiego.** Należy na wstępie stwierdzić, że temu trudnemu zadaniu sprostali. „Miasto nieujarzmione", o ile to jest możliwe w skrócie filmowym, daje artystyczny obraz owego czasu. Wielowątkowość, rozległość obrazu, uwzględniającego możliwie wszystkie czynniki wchodzące w grę — dają w sumie **dzieło filmowe, które jest świadectwem dalszego postępu naszej kinematografii.**

Październik 1944 r. Warszawa nikczemnie zdradzona przez Bora - Komorowskiego, wydana została na pastwę hitlerowskiego najeźdźcy.

Jesteśmy w kwaterze Wehrmachtu, która wypełniając rozkaz Himmlera przystępuje do zrównania Warszawy z ziemią. Na jej olbrzymim opustoszałym terenie, w ruinach ukrywało się wówczas — wbrew rozkazom hitlerowców — około 2.000 osób. Żyli pojedynczo lub w małych grupach. Każdy z nich wiódł życie Robinsona z bezludnej wyspy.

Takimi Robinsonami są bohaterzy filmu — trójka partyzantów, która z polecenia Polskiej Partii Robotniczej pozostaje w Warszawie celem utrzymania łączności z przygotowującą się do ofensywy Armią Radziecką i I Armią Polską, oraz ich przyjaciel Rafalski, który w czasie powstania przechowywał im broń. W dniu wypędzenia ludności z Warszawy, w czasie przekazywania partyzantom broni — następuje wybuch i Rafalski traci kontakt z towarzyszami. Nic o nich nie wiedząc, pozostaje sam, jak Robinson — wśród gruzów i ruin. Wstrząsające są te partie filmu, które ukazują go samotnie kroczącego po zgliszczach, wśród pożarów i eksplozji wysadzanych w powietrze domów. Na jego oczach z premedytacją niszczy faszysta piękne pomniki kultury, wspaniałe domy mieszkalne, milionowe miasto. Jakże bezradny i samotny wydaje się człowiek wobec tej nieokiełznanej orgii faszyzmu, który zieje nienawiścią do wszystkiego, co piękne i wolne.

Głęboki humanizm filmu występuje na każdym kroku. Film ukazuje zwycięstwo sprawiedliwości i wolności — wzmacnia wiarę w człowieka i postęp. Na przykład Rafalski, na którego czyha co krok śmierć, choć instynkt samozachowawczy każe mu myśleć tylko o sobie, nie waha się pospieszyć z pomocą Krystynie — jednej z ofiar egzekucji gestapowskiej.

Unikając łatwizny, w wysoce realistyczny sposób „Miasto nieujarzmione" ukazuje barbarzyństwo faszyzmu, jego zbrodnicze oblicze. Klasycznym przykładem zdeprawowania człowieka przez faszyzm jest młody SS-man, grający „Sonatę Księżycową" Beethovena w czasie rabowania i podpalania Warszawy. Nawet meldunek o rozstrzelaniu kilkunastu ludzi nie mąci jego „zamiłowań muzycznych".

Ale Warszawa tylko pozornie wymarła. W jej ruinach nadal toczy się walka. Jej symbolem jest mężna trójka partyzantów, która wraz z bohaterskim radzieckim spadochroniarzem — radio-telegrafistą Fiałką utrzymuje łączność z dowództwem zza Wisły. Fiałka podaje cele artylerii radzieckiej, przygotowującej natarcie na Warszawę. Jednak po pewnym czasie zostaje wytropiony przez hitlerowców i ginie w obronie naszej stolicy śmiercią bohatera. Jakże wzruszająca jest scena, gdy otoczony przez wroga, broniąc się do ostatniej chwili, podaje za cel własne stanowisko. Wraz z nim ginie od strzałów artylerii radzieckiej oddział hitlerowski.

Ginie Fiałka, ginie też partyzant Julek, gdy nie udaje się chłopcom pierwsza przeprawa przez Wisłę. Ale dzień oswobodzenia stolicy jest coraz bliższy. Wojska Frontu Białoruskiego Armii Radzieckiej i I Armii Odrodzonego W. P. przygotowują się do wielkiej ofensywy. Film ukazuje nam sztab radziecki i polski, ukazuje nam żołnierzy, szykujących się do walki ze znienawidzonym wrogiem. Obserwujemy gigantyczne przygotowania do uderzenia, które ma przywrócić wolność Warszawie i pozostałym ziemiom okupowanej Polski. Jesteśmy świadkami przekazania żołnierzom historycznego rozkazu Generalissimusa Stalina o rozpoczęciu ofensywy. Wielką zasługą filmu jest ukazanie w sposób żywy i prawdziwy polsko - radzieckiego braterstwa broni.

Wojska radzieckie i polskie wkraczają do Warszawy. Wita je oniemiały ze szczęścia Robinson — Rafalski. Wojsko zmierza do gniazda hitleryzmu — na Berlin. W jego szeregach znajdują się Andrzej i Krystyna.

Jedną z wielu zalet filmu jest ukazanie ludzi w ich rozwoju. Krystyna nauczyła się rozumieć, że samo potępienie faszyzmu nie wystarczy do jego okiełznania. Rafalski, który w czasie Powstania tylko przechowywał broń, później rozumie, że sam musi za nią chwycić. I bohatersko osłania przed SS-manami przeprawę Andrzeja i Krystyny przez Wisłę.

Dziś, gdy Amerykanie na Korei prześcigają hitlerowców w zbrodniach, gdy Phenjan podzielił los Warszawy — „Miasto nieujarzmione" posiada specjalną aktualność.

W roli Robinsona - Rafalskiego kreację wysokiej klasy stworzył **Jan Kurnakowicz,** Krystynę gra **Zofia Mrozowska,** Andrzeja — **Igor Śmiałowski.** Niezapomniany epizod w roli Fiałki wykonał **Wieniamin Trusieniew.** W pozostałych rolach epizodycznych występują czołowi artyści polscy, m. in. **Krasnowiecki, Melina, Butrym. Oficerów radzieckich grają autentyczni oficerowie radzieccy.** Subtelnie dostosowana do całości muzyka — **Romana Palestra.**

A. B.

Kronika Tomaszowa

WAŻNIEJSZE TELEFONY

4 — Dworzec Kolejowy
47 — Milicja Obywatelska
51 — Straż Pożarna
305 — Straż Pożarna (dzwonić tylko w wypadku pożaru)
333 — Pogotowie PCK

ADRES REDAKCJI:
Plac Kościuszki 23, tel. 290
Redakcja przyjmuje interesantów od godz. 16.

ADRES ADMINISTRACJI:
Rozdzielnia Dzienników „Ruch"
Plac Kościuszki 16 tel. 250

Uroczyście zakończył Tomaszów

MIESIĄC POGŁĘBIENIA PRZYJAŹNI POLSKO-RADZIECKIEJ

Uroczystości Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, które na terenie naszego miasta miały wyjątkowo żywy i manifestacyjny przebieg — zakończone zostały dwiema imprezami, jakie w czwartek i sobotę ubiegłego tygodnia odbyły się w salach Powiatowego Domu Kultury.

W czwartek odbyła się wieczornica, a w sobotę uroczysta akademia, która miała szczególnie uroczysty przebieg.

Przy szczelnie wypełnionej sali — akademię rozpoczęto odegraniem hymnu radzieckiego i polskiego, po czym — po zagajeniu uroczystości przez ob. Krzemińskiego, przewodniczącego Miejskiego Komitetu Obrońców Pokoju — przewodnictwo objął I sekretarz Miejskiego Komitetu PZPR, tow. Jerzy Kaluszko, a do prezydium zaproszono: przewodniczącego Prezydium MRN — tow. Mazurka, przewodniczącego PRZZ — tow. Rudzkiego, przedstawiciela ZMP — kol. Bielawskiego, przewodniczącą Zarządu Miejskiego Ligi Kobiet — ob. Zakrzewską, tow. Dębowskiego oraz przodowników pracy: Bekusa z MZPW, Mioduszewskiego z TFD i Urbańczyka z Fabryki Filców, Pytla z TZPW, Rudną z Zakładów im. Nowotki oraz Jasińską i Dziubińskiego z TZWS.

Przemówienie wygłoszone przez tow. Dębowskiego poświęcone było omówieniu Konstytucji Stalinowskiej, przy czym mówca między innymi powiedział:

— Stalinowska Konstytucja wskazuje ludzkości drogę do swobody, demokracji i socjalizmu. Bohaterskie doświadczenia narodu radzieckiego i partii bolszewików — są pełnym natchnienia przykładem dla mas pracujących krajów demokracji ludowej.

Stalinowska Konstytucja jest dla wszystkich uczciwych ludzi na świecie natchnieniem w walce o pokój i bezpieczeństwo narodów, w walce o szczęście ludu pracującego.

Po przemówieniu żywo przyjmowanym przez zebranych przedstawicieli załóg fabrycznych, pracowników urzędów i instytucji oraz licznie przybyłą młodzież — nastąpiła bogata część artystyczna, w której wystąpiły zespoły PDK, świetlic robotniczych oraz orkiestra Tomaszowskich Zakładów Włókien Sztucznych.

Całość wypadła wyjątkowo imponująco i stała się godnym zakończeniem Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni narodu polskiego z bohaterskimi, przodującymi narodami Związku Radzieckiego.

Wszyscy do walki z gruźlicą

W dniu 1 grudnia rozpoczęły się w całym kraju „Dni Przeciwgruźlicze", zorganizowane przez Polski Czerwony Krzyż, przy współudziale instytucji i organizacji państwowych, spółdzielczych, społecznych i młodzieżowych.

Protektorat nad „Dniami", które mają na celu zmobilizowanie całego społeczeństwa do walki z gruźlicą, objął minister Zdrowia dr Michejda. W ramach „Dni" Polski Czerwony Krzyż przystąpił do szkolenia społecznego aktywu, który prowadzić będzie walkę z gruźlicą wśród robotników i chłopów. Na naszym terenie we wszystkich szkołach i zakładach pracy przeprowadzane są pogadanki na temat „Gruźlica i walka z nią". Na kursie sanitarnym II stopnia „Ratowników Zdrowia", zorganizowanym przez tomaszowski oddział PCK, słuchacze ze wszystkich zakładów pracy zapoznają się ze zwalczaniem gruźlicy.

Kierownictwo oddziału PCK zwraca się do społeczeństwa naszego miasta o współudział w akcji zwalczania gruźlicy.

Przed II kursem młodszych pielęgniarek

Miejscowy oddział Polskiego Czerwonego Krzyża przystępuje do organizowania na naszym terenie II kursu młodszych pielęgniarek. Poniżej podajemy warunki, wymagane przy zapisach:

Na kurs przyjmowane są kobiety w wieku od lat 17 i pół do 35, zdrowe, z cenzusem siedmiu klas szkoły podstawowej, posiadające skierowanie którejś z organizacji społecznych lub politycznych, do których należy kandydatka lub jej rodzice.

Pierwszeństwo mają kandydatki ze środowisk robotniczych i drobno oraz średniorolnego chłopstwa lub inteligencji pracującej. W wypadku braku cenzusu wykształcenia, przy posiadaniu wszystkich innych wymaganych kwalifikacji — kandydatka może być poddana krótkiemu egzaminowi, na podstawie którego może być przyjęta na kurs.

Kandydatki wraz z podaniem obowiązane są złożyć: własnoręcznie napisany życiorys, odpis świadectwa szkolnego, metrykę urodzenia, świadectwo obywatelstwa polskiego, odpis zaświadczeń z pracy (o ile kandydatka pracowała lub pracuje), świadectwo lekarskie, skierowanie i opinię organizacji (PZPR, ZMP, LK, ZSCh, Zw. Zaw.) oraz ankietę, którą otrzymuje przy składaniu dokumentów.

Bliższych informacji udziela tomaszowski oddział PCK codziennie w godzinach od 10 do 12. (o)

Uratowani dla życia

Odwiedziny w sanatorium przeciwgruźliczym w Łagiewnikach

Wewnątrz sanatorium i prewentorium w Łagiewnikach — wszędzie uderza w oczy nieskazitelna biel. Budynki szpitalne otacza piękny, sosnowy las. Czyste, tchnące żywiczną wonią powietrze — to jedno z najskuteczniejszych lekarstw na gruźlicę. Toteż przebywające tu dzieci, nawet owe najbardziej dotknięte chorobą, wyglądają rześko i zdrowo.

W sanatorium i prewentorium w Łagiewnikach znajduje się 350 dzieci, z czego 170 dzieci chorych pozostaje w sanatorium, a 180 dzieci zdrowych z otoczenia gruźliczego lub takich, u których zaobserwowano pewne zmiany na tle gruźliczym — umieszczonych jest w prewentorium.

Dzieci te, dzięki troskliwej opiece personelu lekarskiego i pielęgniarskiego, doskanałym warunkom pobytu, leczeniu ich między innymi streptomycyną, P. A. S. oraz zabiegom chirurgicznym, jak odmie itp. — to uratowani dla życia mali obywatele, których Państwo Ludowe otacza serdeczną opieką. Dla dokonania pewnych zabiegów, wymagających specjalnych urządzeń i środków, którymi nie rozporządza sanatorium w Łagiewnikach, przewozi się dzieci do Warszawy.

Dzień w sanatorium czy prewentorium jest bardzo urozmaicony. Przechadzki na świeżym powietrzu, leżakowanie w futrzanych śpiworach na odkrytym tarasie uzupełniają sobie mali pacjenci czytaniem książek oraz grami towarzyskimi. Dzieci w wieku szkolnym odbywają normalne lekcje i korzystają z rozrywek świetlicowych, młodsze — mają zajęcia, przewidziane programem przedszkoli.

Po obejrzeniu filmu dzieci udają się na podwieczorek. Góry ciasta znikają szybko z talerzy. Ciasto z mlekiem smakuje wyśmienicie. A po podwieczorku — znów spacer.

Dzieci poważnie odnoszą się do zorganizowanego z ich inicjatywy — współzawodnictwa, w którym największą ilość punktów otrzymuje się za... spożywanie bez grymasów posiłków, zachowanie czystości osobistej, spokojne leżakowanie i przestrzeganie nocnej ciszy. Przodownikiem ostatniego etapu została 8-letnia Henia Kuźbik.

W Planie 6-letnim sanatorium ulegnie rozbudowie i będzie mogło pomieścić 800 dzieci. Obecnie przy tzw. starym sanatorium wznosi się nowe skrzydło. W nowym sanatorium, wyposażonym we wszelkie odpowiednie urządzenia, znajdzie pomieszczenie dalszych 200 dzieci.

* * *

Całe społeczeństwo powinno zrozumieć konieczność najenergiczniejszej walki z gruźlicą. Łatwiej jest bowiem zapobiegać, niż leczyć. Dla tego też każdy obywatel winien dobrze znać środki i metody zwalczania gruźlicy. Choroba ta jest szczególnie groźna dla dzieci.

Dlatego też wszyscy winni stanąć do walki z gruźlicą.

(bor.)

Doświadczenia nad żywieniem świń surowymi okopowymi

Gotowanie lub parowanie ziemniaków czy innych okopowych dla świń sprawia dużo kłopotu: wymaga dodatkowej pracy, powoduje zawilgocenie mieszkania itd.

Czy istnieje inna metoda karmienia świń? Tak. Mgr. inż. I. Lewandowski w Zootechnicznym Zakładzie Doświadczalnym w Łuszynie, woj. warszawskie, przeprowadził bardzo ciekawe doświadczenia z żywieniem i tuczeniem świń surowymi burakami półcukrowymi i surowymi kartoflami.

Metoda żywienia świń surowymi burakami półcukrowymi (buraki pastewne są za wodniste) jest dość rozpowszechniona zagranicą, u nas natomiast rzadko spotykana.

Do doświadczenia w Łuszynie wzięto dwie partie świń. Jedną z nich żywiono surowymi burakami, drugą parowanymi ziemniakami. Obie partie dostawały oprócz tego w równych ilościach chude mleko i śrutę jęczmienną.

Przyrost dzienny grupy „buraczanej" wynosił 0.5 kg, grupy „ziemniaczanej" 0,56 kg. Grupa „ziemniaczana" osiągnęła przepisową wagę nieco szybciej od grupy „buraczanej". Zużycie paszy w grupie ziemniaczanej na 1 kg przyrostu żywca było nieco mniejsze. Doświadczenie, jak było zresztą do przewidzenia, wykazało zaledwie nieznaczną przewagę żywienia parowanymi ziemniakami.

Jeżeli wziąć jednak pod uwagę oszczędność na opale, robociźnie oraz mniejsze koszty produkcji buraków w porównaniu z ziemniakami, to korzyść metody żywienia surowymi burakami jest niewątpliwa.

Nowością doświadczeń przeprowadzonych w Łuszynie jest żywienie świń surowymi ziemniakami. Przeprowadzono osobno żywienie macior karmiących i prośnych, a osobno tuczenie karmników.

Maciorom oprócz chudego mleka i śruty jęczmiennej dawano do 5 kg surowych ziemniaków dziennie. Zarówno maciory, jak i ssące prosięta czuły się doskonale, miały dobry apetyt i były zdrowe. Żywienie macior w ten sposób dało dobre rezultaty.

Doświadczenia z tuczeniem świń surowymi ziemniakami wykazały, że tucz taki jest zupełnie możliwy. Świnie tuczą się nieco dłużej, lecz różnica jest stosunkowo niewielka.

Najlepiej jest rozpocząć tucz surowymi ziemniakami warchlaków o wadze 50 — 60 kg. Warchlaki jedzą surowe ziemniaki z wielkim apetytem, co więcej, tuczniki wykazały lepszy apetyt niż przy spożywaniu ziemniaków parowanych.

W czasie doświadczenia dawano tucznikom: mleka chudego 2,5 litra, śruty jęczmiennej 2 kg i ziemniaków surowych od 2,5 — 3,5 kg dziennie.

Dawkę surowych ziemniaków daje się z początku niewielką (1 — 2 kg) zwiększając ją stopniowo aż do 5 kg, w miarę postępu tuczenia. Skarmiane surowe ziemniaki muszą być oczywiście dobrze opłukane i przebrane.

B. B.

ZMP-owcy budują Ośrodek Metodyczny

W rozbudowujący się na terenie naszego miasta Harcerski Ośrodek Metodyczny — Dom Pioniera, duży wkład swej pracy daje młodzież ZMP-owska.

Przed kilku dniami brygada Liceum Pedagogicznego wyładowała 9 tysięcy cegieł, czym zaoszczędziła poważną sumę pieniędzy, które zużyć będzie można na inne potrzeby Ośrodka.

Brygada ZMP Liceum Pedagogicznego wzywa do współzawodnictwa w pracach przy Ośrodku inne brygady ZMP z terenu miasta.

(ach)

Już są kalendarze na rok 1951

CHPP przygotowała estetyczne pocztówki i upominki noworoczne

Centrala Handlowa Przemysłu Papierniczego pomyślała tego roku wcześniej, niż w roku ubiegłym o przygotowaniu kalendarzy na rok przyszły. Już w lipcu opracowano wzory kalendarzy i przystąpiono do ich wykonania. W chwili obecnej CHPP posiada na składzie gotowe kalendarze, które ukażą się na rynku około 15 grudnia. Będą to kalendarze biurowe, ścienne i kieszonkowe — starannie i estetycznie wykonane.

Poza tym Centrala Handlowa Przemysłu Papierniczego przygotowała 6 wzorów pocztówek noworocznych, które niebawem już znajdą się w sprzedaży. Dla osób, pragnących ofiarować swym najbliższym upominki noworoczne nie zabraknie pięknych albumów, papeterii, ozdobnych notesów itp. z okolicznościowymi nadrukami.

W Gospodzie są już nakrycia

Kierownictwo Powszechnej Spółdzielni Spożywców komunikuje, iż z dniem 8 bm. „Gospodzie" zostały dostarczone nowe noże, które zlikwidują dotychczasowy brak nakryć.

Młodzież szkolna

w akcji odbudowy Stolicy

Onegdaj w sali teatralnej ORZZ odbył się wojewódzki i miejski zjazd aktywistów szkolnych kół „Odbudujemy Warszawę". Po sprawozdaniu z dotychczasowej działalności SKOW z terenu Łodzi i województwa, wygłoszonym przez przewodniczącego Wojewódzkiego i Miejskiego Szkolnego Komitetu Odbudowy Warszawy, nastąpiło wręczenie odznaczeń w postaci srebrnych i brązowych odznak SFOS wyróżnionym opiekunom SKOW.

Następnie przodujące koła oraz aktywiści SKOW otrzymali nagrody składające się z ilustrowanych albumów „Warszawa — Stolica Polski". Na zakończenie uczestnicy zjazdu uchwalili rezolucję, w której Wojewódzki Szkolny Komitet Odbudowy Warszawy wzywa do współzawodnictwa Wojewódzki Szkolny Komitet Odbudowy Warszawy w Katowicach, a Łódzki Szkolny Komitet Odbudowy Warszawy wzywa Stołeczny Szkolny Komitet Odbudowy Warszawy do współzawodnictwa.

W części artystycznej wystąpiły szkolne zespoły świetlicowe.

Bezużyteczny kiosk

Przy zbiegu Alei Wojska Polskiego i ul. Zgorzelickiej stoi już od dłuższego czasu nieczynny kiosk. Wydaje się, iż opuszczony kiosk można by wykorzystać, choć nie w punkcie, w którym znajduje się obecnie, gdyż na krótkim odcinku Alei mamy aż 4 tego rodzaju kioski. Słusznym byłoby, przenieść go na kraniec ul. Mireckiego, lub Antoniego, gdzie odczuwa się brak tego rodzaju kiosku.

Zespół dramatyczny PDK wystawia „Niemców"

Zespół dramatyczny Powiatowego Domu Kultury od trzech miesięcy przygotowywał pod kierownictwem ob. Wilczyńskiego sztukę Leona Kruczkowskiego pt. „Niemcy".

Odbyta w dniu 6 grudnia, w obecności przedstawicieli ORZZ i miejscowych czynników związkowych i kulturalno - oświatowych próba generalna wykazała, iż sztuka przygotowana została z całą starannością.

Premiera „Niemców" zapowiedziana jest na dzień 16 grudnia, godz. 19.

Skrypty Wszechnicy Radiowej w prenumeracie

Kolportaż skryptów Wszechnicy Radiowej przejęło Państwowe Przedsiębiorstwo Kolportażu „Ruch". Kwartalna prenumerata wynosi dla I i II kursu po zł. 5.40, dla kursu wstępnego — zł. 2.70. Cena pojedynczego numeru 45 gr. Opłatę tę należy uiścić na konto PKO. Kurs wstępny: konto I 17645-110, kurs I — konto I 17646-110, kurs II — konto I 17647-110. Wpłaty można również przesyłać przekazem pocztowym na adres PPK „Ruch", Warszawa, ul. Srebrna 12.

Władysław Rymkiewicz

Ziemia wyzwolona

Powieść

44)

Banaś i Frela po naradzie postanowili zwołać w tej sprawie zebranie gromadzkie w Popławach, w sali Związku Samopomocy Chłopskiej.

Ścisnąwszy teczkę pod pachą, sołtys pośpieszył dalej pełnić swe czynności urzędowe.

Z bocznej, wiejskiej drogi wyszedł na szosę, prawie przed dom Samolińskiego, zatrzymał się przy parkanie i przez chwilę wypatrywał ciekawie, co się dzieje w podwórzu. Było to już teraz wielkie, co się zowie, kułackie gospodarstwo. W otwartej na ścieżaj stajni połyskiwały zady czterech koni. W mrocznym wnętrzu obory widać było trzy krowy i cielaka. Pod chlewem leżała maciora z przypiętymi do brzucha prosiętami. Po podwórzu, zawleczonym słomą, łaziły kury i perliczki, skrzypiące jak nienaoliwione zawiasy.

— Obywatelko! — zawołał Frela na dziewczynę, przechodzącą z cebrzykiem przez podwórze. — Zawołajcie tam kogo z domowników!

Dziewczyna pobiegła do obory i przywołała córkę gospodarza. Bronka, w podkasanej spódnicy, boso, wyszła do sołtysa.

Frela zawiadomił ją o dzisiejszym zebraniu i wręczył wezwanie sądowe na sprawę karną przeciwko Samolińskiemu, za obrazę komisji i opór władzy.

— Powiestka! — przeraziła się dziewczyna.

Rozmawiali przy wrotach.

— Nie mówi się „powiestka", tylko — wezwanie — obruszył się sołtys, formalista. — A nie zapomnij powiedzieć ojcu o dzisiejszym zebraniu.

Palcem wskazał na bosonogiego mężczyznę w czarnym ubraniu i piusce z niebieskiej włóczki na głowie, taszczącego wiadro z wodą do stajni. — Co to za jeden?

— Adyć nasz nowy parobek!

— Jak się nazywa?

— Cegła.

— Trzeba, żebyście go zameldowali, bo będzie kara — ostrzegł sołtys i pomaszerował w kierunku wału.

Był upalny dzień czerwcowy. Słońce prażyło niemiłosiernie. Upał, gęsty i słodki, jak miód, zapierał dech w krtani.

Janik w portkach drelichowych i koszuli z podwiniętymi rękawami stał opodal z dwoma robotnikami na wale. Sprowadzona przez Anteckiego pogłębiarka „Żmija" w kanale wyrywała z dna muł i piasek.

Frela przypatrywał się robocie, opowiadał Janikowi o powodzianach i o zwołanym na dziś zebraniu w Popławach, po czym ujął go za łokieć: — Chodź-no, Janik.

Oddalili się o kilka kroków od robotników.

— Trzeba ci wiedzieć — wtajemniczał go Frela — że przyszedł meldunek od milicji. Pod Gdańskiem przyłapali szabrowników z naszych stron. Szabrowniki wieźli skrzynie z porcelaną. Jak ich milicja pociągnęła za języki, to się wygadali, że kupili tę porcelanę od Samolińskiego, a że znów on to miał kupić od ciebie. Co ty na to?

Janik uwolnił łokieć z uścisku Freli i wykrzyknął: — A to gadzina!

Blednąc i czerwieniejąc na przemian, tłumaczył, wzburzony: — Pokazałem mu, gdzie te skrzynie zatopione, bo mnie o to prosił, ale w żadne spółki z nim nie wchodziłem.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Kurs Ligi Morskiej

Dnia 15 grudnia br. nastąpi otwarcie kursu przysposobienia marynarskiego, organizowanego przez Oddział Ligi Morskiej w Tomaszowie.

Wykłady obejmą 100 godzin i prowadzone będą dwa razy w tygodniu od godz. 16 do 18 w lokalu Powszechnej Organizacji „Służba Polsce" przy Alei Wojska Polskiego.

Jutro

idziemy do PDK

Jutro, dnia 13 grudnia, br. w salach Powiatowego Domu Kultury gościć będziemy zespół żywego słowa, który wystąpi z programem zatytułowanym: „Pokój zwycięży wojnę". Imprezę organizuje Powiatowy Dom Kultury w porozumieniu z Towarzystwem Wiedzy Powszechnej.

Początek imprezy — o godzinie 18. Wstęp — bezpłatny.

Uwaga, hokeiści i łyżwiarze!

W związku ze zgłoszeniem sekcji hokeja na lodzie do rozgrywek mistrzowskich okręgu łódzkiego — Zrzeszenie Sportowe „Włókniarz" zwołuje w dniu dzisiejszym zebranie wszystkich łyżwiarzy, hokeistów i działaczy sportów zimowych.

Zebranie odbędzie się w lokalu Powiatowego Domu Kultury o godzinie 18.

Porządek obrad przewiduje organizację sekcji hokejowej i łyżwiarskiej, wybór kierownictwa sekcji, sprawę przydziału sprzętu na treningi oraz omówienie organizacji imprez zimowych na naszym terenie.

Każdy ZMP-owiec prenumeruje i czyta „Sztandar Młodych".

20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka w dniu 12 grudnia 1930 r.

PRZECIW RZĄDOM SANACYJNEGO TERRORU

Podczas odczytywania „orędzia" Mościckiego na otwarciu Sejmu posłowie komunistyczni poczęli wznosić okrzyki: — „Precz z rządem dyktatury faszystowskiej! Precz z rządem wojny ze Związkiem Radzieckim!"

Policja wyprowadziła demonstrujących posłów z sali przy użyciu siły. („Głos Poranny").

DROGA KOMUNIKACJA

W dniu wczorajszym tłum mieszkańców obrzucił kamieniami tramwaj dojazdowy, który „drożej kosztuje, niż autobusy".

ARESZTOWANIA WŚRÓD KOMUNISTÓW ŁÓDZKICH

W związku z otwarciem Sejmu, Komunistyczny Związek Młodzieży na terenie naszego miasta wszczął energiczną działalność. W dniu wczorajszym członkowie KZM grupowali się przed fabrykami łódzkimi, urządzając wiece i masówki dla robotników, opuszczających zakłady pracy.

W związku z powyższym silne oddziały policji rozpraszały gromadzących się robotników. Dokonano kilkudziesięciu aresztowań.

TRAGEDIA BEZROBOTNEGO

44-letni Antoni Zaleta, zamieszkały przy ul. Nowo - Miłej 4 — powiesił się na wieszaku w szafie do ubrań. Rodzina Zalety — otworzywszy szafę, skonstatowała z przerażeniem że, Zaleta nie żyje.

KORUPCJA WŚRÓD MINISTRÓW FRANCUSKICH

W związku z upadłością wielkiego banku francuskiego Oustrica wyszły na jaw szczegóły wielkiej afery finansowej, w której brali udział ministrowie rządu Tardieu.

TAIWAN WALCZY O WOLNOŚĆ

Okupowana przez Japończyków chińska wyspa Taiwan (Formoza) walczy zaciekle o wolność. Przed tygodniem w wiosce Mahebo 108 kobiet chińskich popełniło harakiri — nie chcąc wpaść w ręce rozwścieczonych żołdaków mikada.

TEATRY I KINA

„NOWY" — nieczynny.
IM. JARACZA — godz. 19 „Wieczór Trzech Króli".
„POWSZECHNY" — godz. 19.15 „Obcy cień", K. Simonowa.
„ARLEKIN" — godz. 17 „Sambo i lew".
„PINOKIO" — godz. 17 „Pan Tom buduje dom".
„LUTNIA" — godz. 19.15 „Swobodny wiatr".
„OSA" — godz. 19.30 „Złote niedole".

ADRIA (dla młodz.) — „Podróże Gulivera", godz. 16, 18, 20
BAJKA — kino nieczynne z powodu remontu.
BAŁTYK — „Miasto nieujarzmione" godz. 17, 19, 21
GDYNIA — „Program Aktualności Krajowych i Zagranicznych Nr 47-50", PKF Nr 50-50, „Przyjaźń", „Naród radziecki głosuje za pokojem", „Głowacice", godz. 15, 16, 17 18, 19, 20, 21
HEL — Kino nieczynne z powodu remontu.
MUZA — „Powrót Lassie", godz. 18, 20,
POLONIA — „Śmiali ludzie", godz. 17, 19, 21
PRZEDWIOŚNIE — „Wesoły jarmark", godz. 17.30, 20
REKORD — „Hrabia Monte Christo", I seria, godz. 18, 20
ROBOTNIK — „Upadek Berlina" II seria, godz. 18, 20
ROMA — „Bitwa stalingradzka", II seria, godz. 18, 20
STYLOWY — „Parada natrętów", godz. 18, 20
ŚWIT — „Ostatni etap", godz. 17.30, 20,
TATRY — „Upadek Berlina" II ser. godz. 16.30, 18.30, 20.30
WISŁA — „Miasto nieujarzmione", godz. 16.30, 18.30, 20.30
WŁÓKNIARZ — „Śmiali ludzie", godz. 16.30, 18.30, 20.30
WOLNOŚĆ — „Miasto nieujarzmione", godz. 16, 18, 20
ZACHĘTA — „Upadek Berlina", I seria, godz. 18, 20

Co usłyszymy przez radio

Program na dzień 12 grudnia rb. 11.50 „Głos mają kobiety". 12.04 Dziennik. 12,15 Utwory fortepianowe. 12.30 Aud. dla wsi. 12.55 Przerwa. 13,30 Aud. szkolna. 14.10 Pogadanka dla kursów partyjnych I stopnia. 14.30 Aud. szkolna dla klas licealnych. 14.50 Koncert w wyk. zespołu Wiernika. 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych. 15.50 Utwory kompozytorów czeskich. 16.15 Przegląd prasy literackiej. 16,20 „Co warto przeczytać". 16.30 Popularna muzyka symfoniczna. 16.45 Aktualności łódzkie. 17.00 Dziennik. 17.45 Aud. dla młodzieży. 18.00 Audycja dla młodych radioamatorów. 18.10 „W naszej świetlicy". 18.30 „Bawełna w Utulo". 18.40 Kwadrans pieśni masowych. 18.55 „Wszechnica Radiowa". 19,20 Pieśni masowe w wyk. chóru PR. 19.40 Lekcja języka rosyjskiego. 20.00 Dziennik. 20.30 Koncert symfoniczny. 21.30 Muzyka i aktualności. 22.00 Aud. rozrywkowa. 22.25 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 „Rozmowy muzyczne" — aud. sł.-muz.

Zwyciężyliśmy zasłużenie

— oświadcza K. Twardowski, sędzia punktowy meczu Polska-Czechosłowacja

Z Polaków najbardziej podobali mi się: Chychła, Grzelak, Kasperczak i Bazarnik



K. TWARDOWSKI

Wysokie zwycięstwo pięściarzy polskich nad czechosłowackimi wzbudziło w całej Polsce zrozumiałą radość. Większość naszej opinii sportowej przyjmuje wynik cyfrowy tego meczu bez zastrzeżeń. Są jednak i tacy, którzy twierdzą, że był on za wysoki i nie odpowiada całkowicie układowi sił.

Niedzielny mecz Czechosłowacja — Polska był czwartym meczem międzynarodowym, jaki sędziowałem w mej „karierze" sędziowskiej. Muszę przyznać, że nie był on łatwy dla sędziów punktowych, a to z tego względu, że cztery pierwsze walki były istotnie bardzo wyrównane. Wynik spotkania jednak uważam za słuszny.

Zastanówmy się przez chwilę, czy wynik ten byłby inny, gdyby w poszczególnych walkach były remisy?

W wagach piórkowej i półciężkiej, najbardziej moim zdaniem wyrównanych, obydwie drużyny podzieliłyby się punktami, ale to i tak nie wpłynęłoby przecież na ogólny wynik spotkania.

W wadze muszej Kasperczak po przegranej pierwszej rundzie różnicą 1 punktu, w drugiej i trzeciej spotkanie rozstrzygnął na swoją korzyść prowadząc walkę na dystans i często kontrując prawą. Majdloch walczył nieczysto. **Frydrych w wadze koguciej** dzięki mądrej taktyce, prowadząc walkę na dystans i stopując Muslaya, cały czas lewymi prostymi wszystkie starcia rozstrzygnął na swoją korzyść. **W wadze piórkowej Bazarnik** pierwszą rundę wygrał 1 punktem, starając się zachęcić Zacharę do ataku i dostać go na kontrę. Zachara jest przeciwnikiem trudnym, gdyż walczy z odwrotnej pozycji i sam jest „specem od kontry". W drugiej rundzie Bazarnik już „rozgryzł" przeciwnika i rundę tę pewnie rozstrzygnął na swoją korzyść. W trzeciej rundzie Bazarnik był już zmęczony i rundę wyraźnie przegrał.

W wadze lekkiej Kudłacik pierwszą rundę wygrał różnicą 2 punktów. Drugą rundę przegrał różnicą 1 punktu walcząc brzydko i często trzymając przeciwnika, za co otrzymał napomnienie, natomiast w trzeciej rundzie wyraźnie się poprawił i wygrał ją różnicą 1 punktu, przechylając tym samym ostateczne zwycięstwo na swoją korzyść.

Chychła w wadze półśredniej zademonstrował boks na bardzo wysokim poziomie. Wszystkie 3 rundy wygrał wysoko (18, 17 i 16 pkt.).

W wadze średniej Kolczyński otrzymawszy w pierwszych sekundach potężny cios na szczękę (lewy sierpowy) poszedł na deski do 7. Nic też dziwnego, że do końca pierwszej rundy starał się tylko utrzymać walkę na dystans stopując Tormę lewym prostym. Starcie to wygrał Torma różnicą 3 punktów. W drugiej rundzie Torma jak gdyby zwolnił tempo i w tym czasie Kolczyński dużo ciosów wyłapał na rękawice (lewych sierpów) i sam zadał w końcu tej rundy 3 celne ciosy, dwa z lewej i jeden z prawej ręki, co w rezultacie przyniosło mu wynik remisowy w tej rundzie. W trzeciej rundzie Torma ruszył do przodu i wygrał ją 2 punktami.

Szymura w pierwszej rundzie walczył brzydko. Nie umiał „rozgryźć" Koutnego i przegrał rundę 1 punktem. W drugiej rundzie Szymura poprawił się i zremisował. W trzeciej Szymura starając się rozstrzygnąć ją na swoją korzyść ruszył do ataku, lecz Koutny walcząc niezbyt czysto (często się odwracał) nie pozwolił mu zadać decydującego ciosu.

Grzelak wobec Rademachera (wicemistrza Europy) stał, zdawałoby się, na z góry straconej pozycji, lecz dzięki mądrej taktyce (czekając na atak przeciwnika) pierwszą rundę zremisował, a drugą, stopując lewym prostym i kontrując prawym, rozstrzygnął na swoją korzyść różnicą 2 punktów.

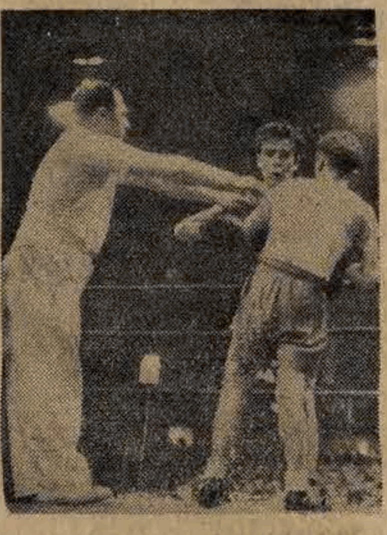
W trzeciej rundzie Rademacher ruszył wprawdzie do ataku lecz Grzelak jakby na to czekał. **Polak począł pięknie kontrować, wyprowadzając Czechosłowaka do tego stopnia z cierpliwości, że Rademacher zaczął walczyć nieczysto, za co zresztą otrzymał napomnienie. Trzecią rundę Grzelak wygrał różnicą 3 punktów.**

Ósemkę Czechosłowacji sklasyfikowałbym następująco: 1. Torma, 2. Koudela, 3. Zachara, 4. Rademacher, 5. Muslay, 6. Majdloch, 7. Koutny, 8. Jarosz.

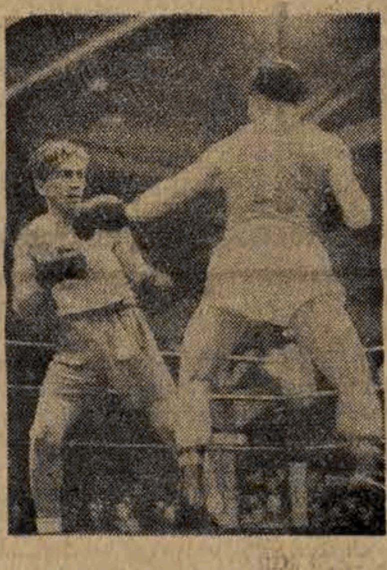
Ósemkę polską: 1. Chychła, 2. Grzelak, 3. Kasperczak, 4. Bazarnik, 5. Frydrych, 6. Kudłacik, 7. Kolczyński, 8. Szymura.



Tak wyglądała hala Włókniarza podczas meczu pięściarskiego Czechosłowacja — Polska



JAROS (CSR) — KUDŁACIK



KOUDELA (CSR) — CHYCHŁA



TORMA (CSR) — KOLCZYŃSKI

Na boiskach piłkarskich

KRAKÓW. Towarzyski mecz piłkarski między krakowskim Ogniwem a mistrzem II ligi Ogniwem Bytom zakończył się zwycięstwem drużyny krakowskiej 4:2 (2:1), dla której bramki zdobyli: Glimas, Bobula, Kuczyński i Rajtar. Strzelcami bramek dla pokonanych byli: Kulawik i Cechalik.

Gra mimo trudnych warunków terenowych stała na dobrym poziomie.

Sędziował Bartyzel z Krakowa — widzów około 3 tysiące.

* * *

KLUCZBORK. Unia - Ruch Chorzów zakończyła tegoroczny sezon piłkarski meczem towarzyskim, rozegranym z powiatową reprezentacją ZS Unia w Kluczborku. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem ligowców 11:0 (6:0).

W Zabrzu ligowy zespół Budowlanych Chorzów pokonał Górnika 2:1 (1:1). Bramki dla Budowlanych zdobyli: Spodzieja i Barański.

* * *

POZNAŃ. W finałowym spotkaniu piłkarskim o Puchar Polski na szczeblu wojewódzkim rezerwy poznańskiej Stali zwyciężyły Budowlanych (Lubsko) 6:0 (3:0).

Rezerwy Stali reprezentować będą okręg poznański, obok swej pierwszej drużyny, w rozgrywkach o Puchar Polski na szczeblu centralnym.

Z mistrzostw piłkarskich kl. B

Równocześnie z zawodami o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego w piłce nożnej odbywały się w Łodzi i na prowincji zawody o mistrzostwo klasy B, w czterech grupach. Mistrzowie tych grup mają szansę awansu do najwyższej klasy okręgowej.

Poniżej podajemy tabelę grupy I i II mistrzostw klasy B okręgu łódzkiego. Tabele dalszych grup podamy niebawem.

GRUPA I

Ognisko (Łódź)	9	17	47:6
Budowlani (Łódź)	9	14	37:8
Ogniwo (Łódź)	9	12	28:15
Włókniarz (Aleksan.)	9	11	23:20
Bawełna (Łódź)	9	9	19:26
Wełna (Łódź)	9	8	21:13
Spójnia II (Łódź)	9	8	15:19
Związkowiec II (Łódź)	9	4	11:27
Kolejarz II (Skiern.)	9	4	12:37
Kolejarz II (Koluszki)	9	3	17:46

GRUPA II

Gwardia (Łódź)	9	16	38:11
Związkowiec (Sieradz)	8	13	34:14
ŁKS Wł. II (Łódź)	9	12	30:12
Włókniarz II (Pabian.)	9	12	24:10
Gwardia II (Wieluń)	9	10	16:17
Kolejarz II (Łódź)	9	7	14:27
Widzew II (Łódź)	9	6	20:28
Włókniarz II (Zd. W.)	9	5	15:28
Włókniarz II (Bełchat.)	8	4	11:28
Związkowiec (Wieluń)	9	4	10:37

Hokej i koszykówka w CSR

PRAGA. W spotkaniach o mistrzostwo ligi hokejowej padły w Czechosłowacji następujące wyniki: Prostejov — Slavia Pardubice 5:2, NV Bratislava — OD Praga 5:2. W tabeli prowadzi Vitkovice Zelezarny 6 pkt. przed Krolove Pole — 6 pkt. i Ceske Budziejovice — 6 pkt.

* * *

W tabeli ligi koszykówki męskiej prowadzi Brno I 16 pkt. przed Ziżkow i Spartą Praga — również po 16 pkt.

W koszykówce kobiet na czele znajduje się Sokół Praga.

GŁOS
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE.
Telefony:
Redaktor naczelny 216-14
Zastępca red. naczelnego 218-23
Sekretarz odpowiedzialny 219-05
Dział partyjny 216-19
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazetek ściennych 219-42
Dział mutacji 223-29
Dział miejski i sportowy 254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny 218-11
Dział rolny 254-21 wewn. 8
Redakcja nocna 172-31
Kolportaż.
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja 260-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 116-78
Wydawca RSW „Prasa"
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III-cie piętro.
Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 208-42.
Prenumeratę przyjmuje P.P.K. „Ruch" na konto P.K.O. Nr. VII-8833
D1-26305

Pierwszy Ogólnopolski Międzyszkolny Konkurs Bachowski

Przed kilkoma dniami zakończył się w Poznaniu **I Ogólnopolski Międzyszkolny Konkurs Bachowski** — wielka impreza nie mająca precedensu w naszym życiu artystycznym.

Rok Bachowski, który obchodzimy, związany jest z dwóchsetną rocznicą zgonu wielkiego mistrza z Lipska. Przyniósł on szereg interesujących, niecodziennych imprez, wśród których specjalnie interesującą i najdonioślejszą jest Konkurs Poznański.

Sukces naszych młodych muzyków na Międzynarodowym Konkursie Bachowskim w Lipsku skłonił Ministerstwo Kultury i Sztuki do zorganizowania konkursu międzyszkolnego, który byłby nie tylko przeglądem naszych szkół muzycznych i młodych kadr artystycznych, lecz również dał materiał dla dalszego pogłębienia i udoskonalenia metod nauczania w naszym szkolnictwie i sprecyzowania naszego stosunku do wielkiej sztuki Jana Sebastiana Bacha, jednego z największych geniuszów kultury muzycznej świata.

W konkursie brało udział 83 solistów — uczniów kilkunastu szkół muzycznych wyższych i średnich, chór Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Łodzi, orkiestra Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Poznaniu oraz kilkanaście zespołów kameralnych.

Regulamin konkursu przewidywał wykonanie przez uczestników w dwóch etapach po kilka najpoważniejszych utworów z wielkiej twórczości Bacha. A więc: dla pianistów i klawesynistów w pierwszym etapie 2 preludia i fugi oraz 1 większy utwór, jak np. suita lub sonata; w drugim etapie — koncert z orkiestrą. Dla skrzypków: w pierwszym etapie — dwa utwory dużego formatu, np. sonata lub suita; w drugim etapie — koncert. Dla śpiewaków: dwie arie z kantat lub oratoriów oraz dwie pieśni. Konkurencje odbywały się w 9 sekcjach: fortepianowej, klawesynowej, skrzypcowej, wiolonczelowej, organowej, wokalnej, chóralnej, orkiestrowej i zespołów kameralnych.

Na z górą 120 publicznych audycjach konkursowych przesłuchano wiele wspaniałych dzieł twórcy nieśmiertelnych „Pasyj". Ujęcie tych dzieł przez młodych artystów było różne, w zależności od szkół, w których studiują, od muzykalności i stopnia zaawansowania poszczególnych młodych muzyków, od zrozumienia stylu bachowskiego, epoki w której żył i tworzył, zrozumienia twórczości Bacha, jego postaci i roli, jaką odegrał w minionych epokach i jaką odgrywa w naszej epoce.

Aczkolwiek nie można było dopatrzeć się „jednakowego" ujmowania twórczości Bacha, to jednak na ogół zarysowała się słuszna tendencja do wydobywania na plan pierwszy rysunku melodycznego, grania pełnym, soczystym tonem, okrągłymi frazami, w stosunkowo szybkich tempach, zachowania całej oryginalności stylu bachowskiego i naczelnej jego zasady: prostoty.

Przykład tego rodzaju interpretacji dali już nam młodzi artyści radzieccy na Międzynarodowym Konkursie Bachowskim w Lipsku.

Wyciągnięcie wniosków z Konkursu Poznańskiego będzie miało olbrzymie znaczenie. Na konferencji muzyków i pedagogów, którą ma w najbliższym czasie zorganizować Ministerstwo Kultury i Sztuki, winno dojść do ustalenia pewnych zasad interpretowania dzieł J. S. Bacha, płynących z właściwego zrozumienia twórcy, epoki i jego dzieła.

Organizacja konkursu była wzorowa. Specjalnie trzeba podkreślić wkład Państwowej Filharmonii Poznańskiej, której członkowie, podzieleni na dwa zespoły, towarzyszyli wszystkim solistom od drugiego etapu konkursu aż po koncerty laureatów.

Filharmonia Poznańska dała też szereg bardzo dobrze przygotowanych koncertów bachowskich w czasie trwania konkursu.

Konkurs spełnił pokładane w nim nadzieje. W dobie olbrzymich wysiłków klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy, w dobie Planu 6-letniego i walki o pokój, polski szkolny świat muzyczny wylegitymował się wielkim i pięknym wysiłkiem w dziedzinie kształcenia nowych kadr muzycznych dla dobra najszerszych mas Polski Ludowej.

Jerzy Jasieński.